„ORZEŁ BIAŁY" ("WHITE EAGLE") 17th May 1958. Price 1/3 ($0.20)

ORZEŁ BIAŁY

ZWYCIĘŻYMY

Polska walcząca o wolność

ROK XVIII SOBOTA, 17 maja 1958 r. NR. 20 (828)

R. P.

Dalsza likwidacja „października"

SŁOWA, które Gomułka wypowiedział w Budapeszcie o powstaniu węgierskim i o krwawej interwencji rosyjskiej na Węgrzech, zamykają rozdział „popaździernikowy" w systemie rządów komunistycznych w Polsce. Gomułka nazwał okrutną interwencję sowiecką przeciw bohaterskim powstańcom „właściwą" i „konieczną" i dowodził, że Sowiety wystąpiły wówczas zgodnie ze swym „międzynarodowym obowiązkiem w interesie ludu węgierskiego, pokoju i wszystkich państw socjalistycznych". Gomułka zatem pochwalił Sowiety za to, co zrobiły na Węgrzech w r. 1956. Uznał zarazem pośrednio „obowiązek" Sowietów do interweniowania w przyszłości w analogicznych wypadkach we wszystkich krajach komunistycznych.

W październiku 1956 roku Gomułka zapobiegł interwencji sowieckiej w Polsce. Czyżby w roku 1958 gotów był wezwać wojska sowieckie na pomoc w razie, gdyby jego władza była zagrożona?

W roku 1956 Gomułka stanął wobec dwóch sił, sprzecznych z sobą, z którymi musiał się liczyć: sił narodu i siły Kremla. Dość długo lawirował między tymi dwoma biegunami. Grę tę ułatwiała mu walka personalna, która toczyła się na Kremlu. W roku 1956 Chruszczow, na którego Gomułka „postawił", dochodził dopiero do władzy. Sytuacja jego była jeszcze niepewna i niewyjaśniona. W roku 1958 etap walki personalnej na samym Kremlu wydaje się zakończony zwycięstwem Chruszczowa, którego pozycja uległa na razie wzmocnieniu. Może on dlatego wzmóc swoją presję w krajach satelickich, a więc i w Warszawie. Gomułka musi się z nim liczyć więcej niż kiedykolwiek. Chruszczow coraz wyraźniej występuje jak drugie wydanie Stalina, czyżby Gomułka zaczynał się powoli upodabniać do Bieruta? Jego wystąpienie w Budapeszcie było już całkiem w stylu „bierutowym".

★

Druga gra, którą Gomułka usiłował prowadzić, polegała na wykorzystywaniu rozgrywek i ambicji personalnych między różnymi wodzami międzynarodowego komunizmu. Liczył zwłaszcza na Mao Tse-tunga i na Titę, oraz na ich niezależne stanowisko wobec Kremla. Lecz pod tym względem sytuacja się bardzo ostatnio skomplikowała. Stosunki jugosłowiańsko-sowieckie wyglądają dziś niemal tak jak za czasów Stalina. Chruszczow, zdaje się, woli pozbyć się Tity z obozu komunistycznego, by mu nie siał zarazy w jego imperium. Przyjaźń Tity może być więc dla Gomułki raczej obciążeniem, niż pomocą.

Stosunki chińsko-sowieckie są bardziej zawiłe, przyciemnione, pozbawione szczerości, ale w każdym razie jedno jest pewne, że Mao Tse-tung, który niedawno porównywał komunizmy w poszczególnych krajach do „stu kwiatów", wypowiedział się przeciw Ticie i jego „herezji". Nie znaczy to, że poparł on Chruszczowa stuprocentowo, bo istnieją dane, że zaczyna kokietować pognębioną, zdawałoby się, grupę „antypartyjną" Mołotowa, Malenkowa, Kaganowicza i Szepiłowa. Może czyni tak dlatego, że Chruszczow wydaje mu się za silny i chce go osłabić. W efekcie daje to jednak wzmożony atak Pekinu na tzw. rewizjonizm w obozie komunistycznym.

Mao Tse-tung, który jeszcze niedawno uchodził za ostoję i nadzieję rewizjonizmu („sto kwiatów"), stał się zdeklarowanym wrogiem odrębności dotrynalnych w poszczególnych krajach komunistycznych. Być może zasadnicze antyamerykańskie nastawienie Pekinu odgrywa tu pewną rolę. „Rewizjonizm" uchodzi za rzekomo dogodniejszy dla Zachodu niż „dogmatyzm".

★

Gomułka dostosował się do antyrewizjonistycznego prądu w obozie komunistycznym. Komunikat, wydany po wizycie Gomułki na Węgrzech, powiada zaraz w drugim ustępie, że rewizjonizm jest „głównym niebezpieczeństwem zagrażającym ruchowi komunistycznemu". To hasło jest już wcielane w życie na terenie Polski.

Nowym tego objawem jest zdymisjonowanie redakcji **„Nowej Kultury"**. Jak donosił paryski **„Le Monde"**, nastąpiło to w dniu 7 maja. Zespół redakcji **„Nowej Kultury"**, do którego należeli m.in. Jerzy Piórkowski, Kazimierz Brandys, Andrzej Braun, Stefan Kozicki, Ryszard Matuszewski, Artur Międzyrzecki, Jerzy Pomianowski, Leszek Kołakowski, Krzysztof Toeplitz, Witold Wirpsza, Wiktor Woroszylski, był z przekonania reżymowy, ale zachowywał pewną niezależność myśli. Na łamach np. **„Nowej Kultury"** Ważyk drukował swój słynny **„Poemat dla dorosłych"** a Woroszylski publikował swe listy z Węgier z okresu powstania, w których nie ukrywał współczucia dla narodu węgierskiego.

Obecnie na redaktora naczelnego **„Nowej Kultury"** ma być wyznaczony dotychczasowy minister szkolnictwa wyższego Żółkiewski, człowiek zaufania Gomułki. Zatem po zamknięciu **„Po Prostu"**, po zakazie wydawania czasopisma **„Europa"**, po „zreformowaniu" **„Sztandaru Młodych"** i usunięciu z redakcji zwolenników rewizjonizmu, przyszła kolej na **„Nową Kulturę"**.

Towarzyszą temu faktowi wydanie zakazów przez partię komunistyczną ogłaszania pamiętników o AK, zakaz publikowania dzieł pisarzy polskich, przebywających na emigracji, zakaz drukowania dzieł niektórych pisarzy na Zachodzie itd. Bardzo znamienna była również dymisja ministra kultury, Karola Kuryluka, któremu zarzucają zbyt ni liberalizm i ograniczenie działalności do zarządu państwowymi funduszami kulturalnymi, zamiast „kierowania" twórczością literacką i artystyczną w Polsce.

★

Największym jednak przestępstwem Kuryluka było rzekome popieranie Marka Hłaski i dopuszczenie do jego wyjazdu zagranicę, gdzie wydał on książkę **„Cmentarze"**, odmalowującą rzeczywistość komunistyczną w Polsce. Kuryluk jest „winien" również wysłania na festiwal w Cannes filmu Hłaski **„Ósmy Dzień Tygodnia"**. Tak więc walka z rewizjonizmem w Polsce, a właściwie z polskimi intelektualistami, rozgorzała na całego i charakteryzuje dzisiejszy etap komunizmu w Polsce.

A co się stało z drugim biegunem sił, z którym początkowo liczył się Gomułka, z narodem polskim? Jego postawa pozostała bez zmiany, choć Gomułka o nim jakby zapomniał. Naród prowadzi nadal samotną walkę duchową z przemocą komunizmu i wydaje się, że wkracza już w okres nowej, ciężkiej próby. Kto będzie jeszcze utrzymywał, że zadania emigracji uległy w tych warunkach pomniejszeniu?

Alger—Paryż—Liban—Wenezuela

Wypadki ostatnich dni w Algerze mają znamiona zamachu stanu. Z demonstracji miejscowej ludności francuskiej, przerażonej możliwością ustępstw rządu paryskiego na rzecz powstańców przerodziły się w akt polityczny, który nie tylko wprowadza nowy element zamętu w sytuację ustrojową Francji, lecz mieć może także daleko idące skutki międzynarodowe. Fakt, że na czele Komitetu Ocalenia Publicznego w Algerze stanęli popularni dowódcy wojskowi i że mają oni poparcie zarówno głównodowodzącego na terenie Algeru jak i oficerów francuskiego sztabu głównego, utrudnia niepomiernie znalezienie kompromisu tak typowego dla wszystkich poczynań IV Republiki.

Skutkiem bezpośrednim było udzielenie „inwestytury" przez francuskie Zgromadzenie Narodowe nowemu premierowi p. Pflimlin, przedstawicielowi chrześcijańskiej demokracji, który w wytworzonej sytuacji okazał się klasycznym „człowiekiem środka", oświadczając, że Francja w Algerze nie skapituluje, lecz że jest gotowa dać zadośćuczynienie dążeniom narodowym ludności muzułmańskiej, dopiero po zgnieceniu powstania. Za wyjątkiem skrajnej prawicy wyrzekającej się nawet obietnic w stosunku do powstańców padły na niego głosy reszty izby przy wstrzymujących się od głosowania komunistach. Pflimlin otrzymał zatem inwestyturę stwierdziwszy wyraźnie, że nie chce by go komuniści popierali.

W rzeczywistości jest to próba dalszego przedłużenia impasu, w którym Francja znajduje coraz mniej poparcia ze strony swych sojuszników — ze strony Stanów Zjednoczonych przede wszystkim — coraz więcej ma kłopotów z sąsiadami Algeru: Marokiem i Tunisem, i który prowadzi samą Francję wąską ścieżką nad przepaścią wojny domowej. W tej chwili program rządu Pflimlina ma przeciwko sobie silny ośrodek oporu we Francji samej i nie jeden lecz dwa ośrodki buntu w Algerze.

* * *

W Libanie zamieszki wywołane przez stronników Nassera, przerodziły się w rewoltę części ludności muzułmańskiej przeciwko rządowi i przeciw państwu libańskiemu w ogóle. Min. spraw zagranicznych, Malik, znany ze swej mocnej postawy antysowieckiej, nie tai, że rewolta jest inspirowana przez Egipt i Syrię. Skarga do Rady Bezpieczeństwa ONZ, mówi wyraźnie o ich interwencji w wewnętrzne sprawy Libanu.

Liban w znacznie wyraźniejszym stopniu niż Irak uprawia politykę prozachodnią. Jest nie tylko antykomunistyczny, lecz także antynasserowski, chociaż poczuwa się do solidarności ze światem arabskim w jego walce z Izraelem. Jest jedynym krajem arabskim, który przyjął tzw. „doktrynę Eisenhowera".

W rewolcie maczają niewątpliwie ręce obok Nassera, lub pomimo Nassera, agenci sowieccy. Jej charakter jest o tyle niebezpieczny, że przybiera znamiona walki religijnej, muzułmanów przeciwko chrześcijanom. Maleńki ten kraj o 6.000 km. kw. powierzchni na półtoramiliona ludności ma 52 procent chrześcijan — maronitów. Chrześcijaninem jest prezydent, Szamun, i zgodnie z konstytucją, ma nim być każdy prezydent, podczas gdy premierem ma być muzułmanin. Komentarze prasowe całego świata stwierdzają zgodnie, że rewolta nie dotyczy składu rządu lub interpretacji konstytucji, lecz że dąży do wykreślenia niepodległego Libanu z mapy. Towarzyszą jej gwałtowne wystąpienia antyamerykańskie.

* * *

Wyłącznie komunistyczne wpływy spowodowały rozruchy przeciwko wiceprezydentowi Stanów Zjednoczonych Nixonowi w czasie podróży sąsiedzkiej po krajach Ameryki Łacińskiej. Po demonstracjach w Peru i w Kolumbii, nastąpiły najbardziej gwałtowne w stolicy Wenezueli Caracas, gdzie rząd występujący jako gospodarz, nie zdołał nawet zapewnić swemu gościowi dostatecznej ochrony policyjnej.

Prezydent Eisenhower potraktował fakt ten bardzo poważnie zapowiadając, że użyje wszystkich środków stojących do jego dyspozycji, by uchronić godność Stanów Zjednoczonych i osobę jej wiceprezydenta. Jednym ze środków było natychmiastowe wysłanie oddziałów spadochronowych i piechoty morskiej do baz w pobliżu brzegów Wenezueli.

—— o ——

PIELGRZYMKA KAPŁANÓW — B. WIĘŹNIÓW W DACHAU

Pod patronatem Prymasa Polski odbyła się pielgrzymka kapłanów, którzy cierpieli w niemieckim obozie koncentracyjnym w Dachau. Pielgrzymka skierowała się do cudownego obrazu św. Józefa, znajdującego się w kościele w Kaliszu, a otoczonego szczególną czcią osób, które przeszły przez niemieckie obozy koncentracyjne. Przed ołtarzem św. Józefa odprawione zostały dwie pontyfikalne msze św.: żałobna — za kapłanów zamęczonych w obozie w Dachau i dziękczynną, na intencję tych, którzy ocaleli. (IC).

OZNAKA K. S. „UNITAS"
(Do artykułu na stronie 6-ej)

Rocznica bitwy o Monte Cassino

Jak co roku w rocznicę zwycięstwa w bitwie o Monte Cassino Polacy w Kraju i na obczyźnie składają hołd pamięci żołnierzy polskich, którzy wówczas oddali życie za Polskę. Czcimy ich patriotyzm, ich męstwo i ofiarność. Ślubujemy raz jeszcze, że nie zapomnimy o celu w imię którego żołnierz 2. Korpusu jak i innych formacji polskich szedł do boju .

O celu bitwy pamiętamy tym bardziej, że w Kraju choć wolno już co prawda mówić o Monte Cassino sens walk żołnierza polskiego jest przez czynniki reżymowe przemilczany, wypaczany, zniekształcany. Podobnie komuniści w Kraju woleliby ukryć pochodzenie żołnierzy spod Monte Cassino. Woleliby zapomnieć, że byli to przeważnie dawni więźniowie sowieccy i łagiernicy. Walczyli oni o Polskę całą, nie okrojoną, o Polskę niepodległą a nie satelicką, o Polskę wolną a nie poddaną dyktaturze komunistycznej. Te ich cele są nadal celami naszymi.

* * *

W dniu 18 maja, w czternastą rocznicę bitwy o Monte Cassino — 1. o godz. 13 zostanie odprawione nabożeństwo w kościele Brompton Oratory za dusze poległych w tej bitwie żołnierzy; 2. w godzinach 16—19 w Domu Kombatanta w Londynie odbędzie się zebranie towarzyskie, na które wszystkich kolegów, ich rodziny i znajomych zaprasza Koło Żołnierzy Dowództwa 2. Korpusu i Koło SPK Nr 120.

„Walka rozumu z opinią"

Z uchwał ministrów spraw zagranicznych państw Sojuszu Atlantyckiego i z posunięć sowieckich widać, że i Rosja i Zachód usztywniły swe stanowiska. Usztywnienie Zachodu jest głównie zasługą Dullesa, który wrócił do Ameryki z konferencji Rady Paktu Atlantyckiego jako niezaprzeczalny przywódca sojuszu zachodniego. W ostatnich miesiącach chwalono go w Europie, a zwłaszcza w W. Brytanii, za wykazywanie giętkości. On sam zabrał na ten temat głos i powiedział, że giętkość i sztywność w polityce zagranicznej nie są wyłączającymi się nawzajem koncepcjami, lecz uzupełniają jedna drugą. Z mowy jego można sądzić, że giętkość oddała w poprzednim okresie pewne usługi, lecz obecnie jej użyteczność minęła.

Rada Atlantycka przyjęła bardzo ostrożny stosunek do sprawy „spotkania na szczycie". Ostrożność była spowodowana nastrojami społeczeństw w niektórych krajach sprzymierzonych. Generalny Sekretarz Paktu Atlantyckiego, p. Spaak powiedział na ten temat, że na Zachodzie toczy się walka między rozumem a opinią publiczną. Komunikat oficjalny z obrad w Kopenhadze czyni zadość opinii publicznej pod tym względem, że wyraża się ostrożnie o spotkaniu „na szczycie", lecz koła dyplomatyczne są zdania, że dojście do tego spotkania jest mało prawdopodobne.

Rada Atlantycka bowiem zajęła w trzech najbardziej istotnych zagadnieniach stanowisko sprzeczne z wymaganiami sowieckimi. Mianowicie ministrowie spraw zagranicznych Sojuszu Atlantyckiego uchwalili, 1. nie osłabiać obronności bez uzyskania sowieckich ustępstw, 2. utrzymać związek między rozbrojeniem atomowym i konwencjonalnym, 3. nie godzić się na żadne plany „oderwania się od nieprzyjaciela" bez rozwiązania niektórych zagadnień politycznych.

Jedynym zagadnieniem politycznym, wymienionym w komunikacie Rady Atlantyckiej, jest sprawa zjednoczenia Niemiec. Jak wiadomo, Rosja stanowczo odrzuca amerykańskie propozycje dyskutowania na ten temat z państwami zachodnimi i odmawia wpisania sprawy Niemiec na porządek dzienny konferencji szefów rządów.

W sumie Rada Atlantycka przyjęła program działania Dullesa, odsuwając tym samym na bok bardziej elastyczne metody, wysuwane przez rząd brytyjski. W prasie brytyjskiej odezwały się z tego powodu głosy niezadowolenia. Chodzi między innymi o „plan Rapackiego", który W. Brytania była gotowa przyjąć za podstawę dyskusji z Rosją. Ameryka natomiast odrzuciła ten plan przed konferencją atlantycką w Kopenhadze, tak że nie wszedł on zupełnie pod obrady ministrów spraw zagranicznych. Nawiasem mówiąc nota amerykańska, skierowana do Polski w tej sprawie jest bardzo interesującym dokumentem. Tłumaczy ona rządowi komunistycznemu w Polsce, że odrzucając plan „polski", Ameryka kieruje się względami wyłącznie antysowieckimi. Z jakimi uczuciami przyjęło tę notę społeczeństwo polskie w Kraju? Znany amerykański felietonista, Art Buchwald, zanotował podczas swego przejazdu przez Polskę, że każdy argument antysowiecki jest dla Polaków argumentem „rozsądnym". Widocznie na to liczył Departament Stanu.

Nie cała jednak prasa brytyjska jest niezadowolona z wyników konferencji w Kopenhadze. *„Times"* np. stwierdza, że słowa komunikatu, iż Sojusz Atlantycki jest czymś więcej, niż tylko sojuszem wojskowym, nie są czczymi słowami. Między skrajnymi punktami widzenia Turcji, Stanów Zjednoczonych i Niemiec Zachodnich z jednej strony, a Kanady i krajów skandynawskich z drugiej, — nastąpiło duże zbliżenie i Zachód zajął wobec Rosji o wiele bardziej jednolite stanowisko, niż się to wydawało możliwe parę miesięcy temu. Chruszczow niewątpliwie przyczynił się do tego, podobnie jak w przeszłości robił to Stalin, słusznie nazywany budowniczym Paktu Atlantyckiego. *Veto* sowieckie w sprawie kontroli pasa arktycznego wywarło duże wrażenie w krajach skandynawskich, a Mikojan podczas swej wizyty w Niemczech Zachodnich rozbił nadzieje opozycji podjęcia bezpośrednich rokowań z Rosją.

Warto przy tej okazji zanotować nowe wystąpienie byłego Sekretarza Departamentu Stanu przy Trumanie, p. Achesona. Oświadczył on, że spotkanie „na szczycie" w Genewie 1955 roku było nie tylko niepowodzeniem, lecz i oszustwem i przyniosło wielkie szkody. Sądzi on, że takie same byłyby skutki nowego spotkania „na szczycie". Ciekawy jest jego pogląd o bezcelowości rokowań między Ameryką i Rosją w tym czasie. Acheson twierdzi, że zgoda na zachowanie *status quo* jest dziś nie do przyjęcia jednakowo dla Rosji i Ameryki, ponieważ każde z tych państw jest zdania, że sytuacja drugiego pogarsza się.

To jest prawda. Dulles żywi przekonanie, że imperium sowieckie rozpadnie się. Chruszczow wierzy w ostateczne zwycięstwo komunizmu — z wojną, czy bez wojny. Trudno ocenić, jak wielkie nadzieje pokłada Chruszczow w recesji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych, ale w każdym bądź razie zaofiarował on zamówienia sowieckie dla przemysłu amerykańskiego i innych krajów zachodnich. Czyżby Chruszczow marzył, że jemu też dopisze takie szczęście, jak Stalinowi na początku lat trzydziestych, kiedy ciężki kryzys gospodarczy na Zachodzie uratował pierwszą pięciolatkę sowiecką od załamania się? Byłoby to złudne marzenie.

USZTYWNIENIE stanowiska Rosji jest najbardziej widoczne na przykładzie Jugosławii. Tito znalazł się pod skoncentrowanym atakiem Rosji, Chin komunistycznych, Czechosłowacji i Niemiec Wschodnich, tych samych Niemiec Wschodnich, których rząd tak niedawno uznał kosztem zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami Zachodnimi. Zapowiedziana wizyta Woroszyłowa w Belgradzie

(Dokończenie na str. 8)

REPLIKA P. M. WAŃKOWICZOWI

P. Melchior Wańkowicz ogłosił na łamach kwietniowej „Kultury" nr. 4/126, swoją obszerną odpowiedź na artykuł dra Zdzisława Stahla p. t.: „Monte Cassino" ocenzurowane — przy współudziale autora, opublikowany na łamach naszego pisma w wydaniu z 21.12.1957.

W następnym numerze „Orła Białego" ukaże się replika dra Z. Stahla p. M. Wańkowiczowi.

CZESŁAW JEŚMAN

Mauretania na mapie aktualności

OCZYWIŚCIE Mauretania jest nowością na mapie jedynie politycznych niepokojów chwili obecnej. Poza tym bowiem jest to jedna z najstarszych nazw jakie historia Afryki — epizodycznie tylko ciągle znana — zachowała od czasów starożytnych. Z tym zastrzeżeniem jednakże, iż Mauretania opisywana przez rzymskich historyków nie ma nic wspólnego z dzisiejszym terytorium francuskim o tej nazwie, która została wyciągnięta z lamusa rekwizytów przeszłości na początku obecnego stulecia. W Paryżu panowała wówczas okresowa moda antyku: Anatol France atakował Kościół pod starożytnymi alegoriami a Pierre Louys pisywał intratne pornografie w tymże stylu.

Prawdziwa, starożytna Mauretania była jednym z państw berberyjskich, zamieszkałych przez „białych" Hamitów, zwanych przez Herodota „Leukoetjopami". Należy żywić nadzieję, iż wzrost zainteresowania Afryką przyczyni się do odświeżenia wiedzy o tych bardzo ciekawych sprawach. Klasyczna, wielotomowa i źródłowa praca Stephane Gsell'a, na temat starożytnej Afryki Północnej, w języku francuskim, jest zupełnie niedostępna szerszemu ogółowi czytelników. Dwa tysiące lat temu polityczne wstrząsy w Afryce Północnej budziły tyleż namiętności w Rzymie co dzisiejsza algierska wojna o niepodległość — w Paryżu. Wystarczy poczytać „Wojnę Jugurtyńską" Sallustjusza, żeby się o tym przekonać.

Ostatnim niepodległym władcą Mauretanii, północno-zachodniego kąta Afryki, był król Juba II. Rozszerzył on obszar swojego państwa i ustalił jego wschodnią granicę — stały kłopot ze względu na Numidów, innych Berberów, podbechtywanych przez Rzymian — na linii Umpsaga, dzisiejszego Wadi el Kebir. Poza tym Juba II był estetą i historykiem. Jego, zaginiona niestety, „Historia Afryki" była, wedle późniejszych relacji, arcydziełem. Mimo to, nie zdołał on oprzeć się rzymskiemu naporowi. Syn jego, Ptolemeus, został zamordowany z rozkazu cesarza Kaliguli a królestwo włączone do cesarstwa rzymskiego, w r. 40 po Chr. Utworzone zostały Jwie prowincje na tym obszarze: Mauretania Caesarensis, obejmująca dzisiejszą zachodnią Algierię ze stolicą w Caesarei (Cherchel) i Mauretania Tingitana, północno-zachodnie Maroko, ze stolicą w Tingis, czyli Tangierze.

W maju r. 1903 rząd francuski ogłosił protektorat nad południowo-saharyjskim wybrzeżem atlantyckim Afryki. W październiku następnego roku administracja cywilna zastąpiła administrację wojskową, ale dopiero w 16 lat później została ona zamieniona w normalny ustrój kolonialny.

Prawdopodobnie jedynie kartezjańska logika skłoniła Francuzów do zajęcia się tym wydmuchem. Jest to jedna z najbardziej jałowych gospodarczo części Afryki. Olbrzymi prostokąt wapnistej pustyni pokryty jest zaroślami „buszu". Wielkie zaspy piasku przecinają Mauretanię na ukos, od granicy hiszpańskiej kolonii Rio de Oro na północy do dolnego biegu Senegalu, rzeki stanowiącej linię graniczną na południu. W tym rejonie zresztą Sahara przechodzi w Afrykę podzwrotnikową: ilość roczna opadów jest dwa i pół raza większa aniżeli na północy, 500 mm zamiast 200 mm; są tu też lokalne rzeki Garak, Gorgol i Karakoro. Powierzchnia nowożytnej Mauretanii jest znaczna — przeszło 453 tysiące mil kwadratowych, ale jest ona bardzo rzadko zaludniona — 615 tysięcy w 1956 roku. Są to w znakomitej większości Berberowie, z lekką domieszką Arabów — tzw. Maurowie, a na południu, do stu tysięcy osiadłych Murzynów, jak Wolof czy Tukuleurs. Koczują też na mauretańskim pustkowiu Fulbe, czy Fulani, dziwny szczep wywodzący się najprawdopodobniej z Żydów cyrenajskich, którzy za panowania Hadriana podnieśli w miastach Pentapolisu niezmiernie krwawe powstanie, po którym setki tysięcy ich zostało wyrżniętych przez miejscowych Greków i rzymskie wojsko.

Miast, w pełnym tego słowa znaczeniu, nie ma. Największa osada, Kaédi posiada 8 tysięcy mieszkańców, Port Etienne, leżący nad zatoką Lévrier na północy kraju, ma ich 1200. Pewne znaczenie gospodarcze posiada port Rosso, o dwutysięcznej ludności, przyczółek transsaharyjskich szlaków, łączących Francuską Afrykę Zachodnią z Marokiem.

Życie ludności omija jednakże większe skupiska. Płynie ono w dalszym ciągu niczym nieskrępowanym nurtem koczowniczo-feodalnym. Istnieje ścisły podział szczepów na „wojenne" — hassan — posiadające dziedzicznych wodzów, którzy rządzą przy pomocy „dżema", czyli rady plemiennej, oraz „uczone" — marabtin — z których wywodzą się hodowcy bydła i wielbłądów, uczeni w Koranie i kupcy. Szczepy te są rządzone demokratycznie przez rady. Niewolnicy — zenaga — kowale i wyzwoleńcy — harratin — tworzą oddzielne kategorie pozaszczepowe. Jedynie w obszarze dwóch, niepozornych zresztą łańcuchów górskich, Adrar i Tagant, istnieją po oazach stałe osady. Znakomita większość mieszkańców Mauretanii koczuje przez całe życie.

HISTORYCZNIE Mauretania jest zapomnianym, najdalszym forpocztem i Islamu i cywilizacji berberyjskiej. Wiadomo iż Berberowie Zenaga zamieszkiwali kraj już w III i II stuleciu przed Chr. Pozostała po nich dzisiejsza nazwa niewolników. Islam pojawił się w XI stuleciu ery chrześcijańskiej. Nieco później boczne odgałęzienie dynastii Almoravidów — ubogich krewnych wspaniałych berberyjskich zdobywców Hiszpanii, tegoż imienia — panowała tam przez kilka stuleci, bez rozgłosu, ale też i bez większych kłopotów. W XV wieku Beni Hassan, rozbójnicze plemię arabskie aż z Jemenu, które przeszło jak niszczący płomień przez Afrykę Północną, w pewnym sensie podbiło Mauretanię dochodząc aż do Senegalu.

Na wybrzeżu Portugalczycy założyli faktorię na wyspie Arguin już w r. 1543. Holendrzy zbudowali fortalicję w Portendik w następnym stuleciu. Francuzi, obecni władcy kraju, pojawili się w Mauretanii w r. 1817. Dopiero jednakże w niecałe sto lat później przystąpili do okupacji. Asumpt do tego dało zamordowanie w 1905 roku Coppolani'ego, lokalnego pioniera francuskiej „présence". Pacyfikacja była długa i uciążliwa. Walki ciągnęły się niemrawo w latach 1908 i 1912. Attar, główny ośrodek oporu muzułmańskiego, został zajęty przez Francuzów w r. 1909. Tichitt, inna cytadela, dopiero w trzy lata później. Nawet Ministerstwo Kolonii mało interesowało się w Paryżu tymi walkami i trudno było znaleźć kandydatów na obsadzenie urzędów. Administracyjnie Mauretania jest jednym z ośmiu autonomicznych terytoriów Francuskiej Afryki Zachodniej. W 1946 roku utworzono tam, w ramach połowicznych i nieszczęśliwych przemian w kierunku tzw. Unii Francuskiej, Zgromadzenie Terytorialne, składające się z 8 Europejczyków, względnie tubylców na europejskim poziomie kulturalnym, i 16 Afrykańczyków „szczepowych". I na tym właściwie reformy zakończono. Wojny i przemiany wielkiego świata omijały aż do niedawna Mauretanię. Był to ciągle jeszcze przede wszystkim zakątek dziewiczej Afryki, przynajmniej jeżeli chodzi o białych, bogaty naturalny rezerwat zwierzyny. W tamtych stronach, koło Affolé zachowało się nawet nieco słoni saharyjskich, odległych potomków niezwyciężonych pracz ołgów Hannibala. Wiadomo było tylko, że pod pustyniami i piaskami Maurytanii kryją się olbrzymie zbiorniki wody podskórnej.

Sielanka została zakłócona dopiero w ubiegłym roku. Partyzanci tzw. Marokańskiej Armii Wyzwoleńczej pojawili się w zachodniej Mauretanii w styczniu 1957, przenikając z południowej Algierii i z Rio de Oro i 12.I. 1957 doszło do starcia z garnizonem francuskim w Fort Gouraud. W rezultacie 12 Marokańczyków zostało zabitych a 40 dostało się do niewoli. W miesiąc później oddział partyzantów, w sile około 600—800 ludzi uderzył na Fort Trinquet. Atak nie powiódł się, ale władze francuskie stwierdziły iż około 1/3 atakujących stanowili tubylcy.

Niepokoje nie ustały. Tym bardziej że sułtan Maroka udzielił w Rabacie audiencji 4 przywódcom mauretańskim, którzy uznali go za suwerena, po czym zgłosił roszczenia do tej kolonii jako do dziedzictwa swoich przodków, co było oczywistym głupstwem. Przed miesiącem rząd francuski uroczyście przeciw temu zaprotestował. Tym bardziej iż od niedawna dla nikogo nie jest tajemnicą istnienie bardzo bogatych złóż rudy żelaznej koło F. Gouraud i miedzi w Akjoujt.

Pod nieprzekonywującą zasłoną wzniosłych a obustronnych haseł Mauretanii grozi, jak się zdaje, nieuchronny a melancholijny los włączenia do światowego konfliktu.

KRONIKA WOJSKOWA

STANY ZJEDNOCZONE A. P. Losy kwietniowego projektu prezydenta Eisenhowera w sprawie reorganizacji Pentagonu wciąż jeszcze nie są pewne. Na ankietę tygodnika „U.S. News and World Report" odpowiedziało 241 kongresmenów. Wprawdzie 84 spośród nich popiera projekt w całej rozciągłości, a tylko 31 sprzeciwia się jakiejkolwiek reorganizacji, lecz z pośród 126 niezdecydowanych wielu ma zastrzeżenia odnośnie tych lub innych postanowień. Głównymi oponentami są demokraci, bo tylko 23 demokratów popiera projekt w całości. Wśród republikanów jednak 3 w ogóle mu się sprzeciwia, 53 zaś jest niezdecydowanych.

Próby wodorowo-atomowe na Pacyfiku odbędą się dopiero w lipcu lub sierpniu, a nie, jak pierwotnie planowano, na wiosnę. Za to obejmą także eksperymenty podwodne i przeciwlotnicze czy przeciwrakietowe. Na doświadczenia z bombami „czystymi", t.z. bardzo mało radioaktywnymi, zostaną zaproszeni specjaliści z 14 państw, reprezentowanych w naukowej komisji skutków radioaktywności ONZ, a więc także Sowietów, Czechosłowacji i Egiptu. Sowiety zaproszenie odrzuciły.

W dziedzinie rakiet dalekosiężnych znów były powodzenia i niepowodzenia. Po kilku nieudanych próbach udało się w marcu wypuścić, prawdopodobnie na wieloletnią wędrówkę, najpierw satelitę „Vanguard", a następnie satelitę „Explorer III". Ponieważ w połowie kwietnia także drugi sowiecki „Sputnik" zakończył swój niezbyt długi żywot, krążą obecnie dokoła ziemi tylko trzy amerykańskie sztuczne księżyce. Dokonane w końcu kwietnia wyrzucenie drugiego satelity „Vanguard" nie udało się wskutek defektu trzeciego stopnia napędu. Głowica spadła do morza w odległości około 1.500 mil od wyrzutni. Fiaskiem skończyła się również próba wystrzelenia specjalnie odpornej głowicy na odległość 6.300 mil przy pomocy kombinacji rakiet „Thor" i „Vanguard". Szło o praktyczne wypróbowanie odporności głowicy na opór powietrza po powrocie z jonosfery, tymczasem spadła ona do morza już w odległości 600 mil, nie osiągnąwszy dostatecznej wysokości. Za to powiodły się nowe, co prawda nie pełne próby z rakietą morską „Polaris".

Dużymi sukcesami poszczycić się może odcinek obrony przeciwlotniczej i przeciwatomowej. Wojsko z jednej strony skonstruowało radar, którego zasięg przekracza 3.000 mil, czyli jest większy niż rekordowego dotychczas radaru lotnictwa, a drugiej zademonstrowało 30 kwietnia br. po raz pierwszy publicznie niebywałą skuteczność dalekosiężnej rakiety przeciwlotniczej „Nike-Hercules". Rakieta ta, mająca zasięg 100 mil i szybkość 2.000 mil na godzinę, zestrzeliła samolot „Shooting Star", lecący w odległości ponad 25 mil i niewidoczny dla gołego oka. Do połowy br. aż 70% batalionów przeciwlotniczych będzie już wyposażonych w rakiety przeciwlotnicze „Nike" i lżejszego typu „Ajax".

Wysokie pogotowie lotnictwa strategicznego (odwetowego), wprowadzone w listopadzie, jest nadal trzymane. Gotowość do odlotu skrócono z 2 do 6 godzin do 15 minut, a przeciętnie około 12% samolotów operacyjnych znajduje się w powietrzu. Dowództwo lotnictwa strategicznego znajduje się w Offutt koło Omaha w stanie Nebraska. Warto także wspomnieć o tym, że 42 samoloty lotnictwa taktycznego dokonały w jesieni bez wypadku bardzo szybki lot z Ameryki przez Filipiny do Japonii i z powrotem do Ameryki. Nie całkiem udała się natomiast próba pobicia rekordu długości lotu bez dopełniania paliwa w powietrzu, dokonana przez samolot-cysternę K.C.-135. Przeleciał on tylko z Japonii ponad Ameryką do Azorów, czyli około 10.230 mil, gdy rekord, ustanowiony przez amerykańskie bombowce tłokowe przekracza 11.200 mil. Świetne rakiety kierowane „Sidewinder", przeznaczone do zwalczania celów naziemnych, zostały już wypróbowane z piętnastu różnorodnych typów samolotów.

Wojsko otrzymuje nowe działa atomowe o kalibrze 203 mm w miejsce zbyt ciężkich dział 280 mm.

Marynarka wojenna przygotowuje nowe rakiety eksperymentalne „Arcon" i „Iris" o pułapie 100 względnie 200 mil, jednak tylko dla celów pomiarowych. Ostatni pancernik amerykański „Wisconsin" przeszedł do rezerwy floty. Okręt podwodny o napędzie atomowym „Skate" przepłynął, niemal stale w zanurzeniu, z Ameryki do Anglii w ciągu zaledwie 8 dni. Czwarty okręt podwodny o napędzie atomowym „Sargo", którego budowa dobiega końca, kosztować będzie 48 milionów dolarów. Rozpoczęto budowę piątego superlotniskowca „Kitty Hawk", olbrzymiego lotniskowca o napędzie atomowym „Enterprise" oraz piątego atomowego okrętu podwodnego „Skamp". Niebawem przystąpi się do budowy pierwszego krążownika o napędzie atomowym „Long Beach", mającego mieć wyporność 14.000 ton, dużej serii fregat o wyporności 4.000 ton i olbrzymiego podwodnego okrętu atomowego o wyporności około 5.000 ton, który ma być uzbrojony w 2 dalekosiężne rakiety „Polaris". Krążownik i fregaty mają być gotowe w 1960 roku. Krążownik, uzbrojony w rakiety „Polaris", „Talos" i „Tartar" ma kosztować co najmniej 90 milionów dolarów. Na służbę przyjęto okręt podwodny „Grayback", mający 2 rakiety „Regulus". Kadencja szefa sztabu marynarki, adm. Burke, została przedłużona na dalsze dwa lata.

Kage.

ZOFIA PRZEWŁOCKA

Uchylone okno na Rosję

Dzieł obiektywnych o Rosji Sowieckiej prawie że nie ma. Spotyka się właściwie tylko dwa rodzaje książek: 1. propagandowe sowieckie i 2. propagandowe anty-sowieckie.

Do drugiej kategorii należy spora broszura (95 stron), wydana przez NTS („Narodno Trudovoi Sojuz"), pt. „Russia in Turmoil, Facts & Figures," Possev Publishing House, Frankfurt a M., Sept. 1957.

Dziełko to dzieli się na 3 części. Wstęp historyczny i polityczno-społeczny omawia strukturę Związku Sowieckiego. Nie ma tu nic specjalnie rewelacyjnego. Wiadomo, że Partia stoi w Rosji ponad państwem, że wszystkie dziedziny społeczne są jej podporządkowane, i scentralizowane, że olbrzymie prace przy regulacji rzek itp. są wykonywane za darmo przez miliony niewolników z obozów koncentracyjnych.

Druga część jest najciekawsza. Zawiera ona dane statystyczne, zaczerpnięte przeważnie ze źródeł sowieckich, jako to: ze sprawozdania Stalina na 19. Kongresie Partii, ze zbioru statystyk, wydanych przez sowiecki Centralny Departament Statystyczny, ze sprawozdania Chruszczowa, z pracy V. S. Merstolowa pt. „Tragedia Rosyjskiego Włościaństwa".

Najprawdopodobniej statystyki te, ze względu na ich pochodzenie są wierne, a raczej „naciągnięte" na korzyść reżymu. Tymczasem nie przynoszą one bynajmniej chwały rządowi sowieckiemu. Ekonomia kraju i poziom życiowy obywateli wygląda na ich tle katastrofalnie.

Bardzo ciekawe są w tej mierze dowcipy i karykatury przedrukowane z sowieckiego humorystycznego tygodnika „*Krokodil*" (Nr. nr. 5, 21, 24 z r. 1955 i 3, 11, 25 z r. 1956), wyśmiewające wspaniałe „poczynania" rządowe, jak budownictwo, forsowny rozwój przemysłu kosztem wsi, fatalny stan dróg i niedołężna ich naprawa.

Wydawcy „Russia in Turmoil" wyciągają z przytoczonych statystyk daleko idące wnioski o bliskim już upadku reżymu, o jego bezsilności etc. Wyglądają one raczej jak pobożne życzenia. Nie wydaje się słuszne lekceważenie sowieckiego państwa jako systemu administracyjnego i politycznego, zostawiając na boku jego ocenę moralną.

Trzecia część broszury omawia rolę NTS — czyli Narodowego Związku Pracy. Jest to ugrupowanie przeciwne reżymowi sowieckiemu, obejmujące zarówno przeciwników Sowietów w Rosji jak i na emigracji. Sztab Główny NTS mieści się we Frankfurcie n/M. Początek organizacji sięga roku 1920. Celem jej jest osłabienie komunizmu w Rosji, budzenia tam ducha oporu. Ponieważ walka wręcz jest niemożliwa, więc chodzi tu raczej o powolną ewolucję.

Uświadamianie Zachodu co do problemów rosyjskich jest jednym z głównych zadań NTS. W tym celu wydaje on różne książki i periodyki. Sposoby walki z Sowietami omawiane są tu szczegółowo.

I tu nasuwają się poważne wątpliwości co do prawdziwości czy potrzeby tych danych.

Każdy, kto się choć pobieżnie zetknął z ruchem konspiracyjnym zdaje sobie sprawę, że chełpienie się np. zwerbowaniem dla ruchu NTS pewnej ilości marynarzy sowieckich, którzy zostali „skontaktowani" w takich czy innych, imiennie podanych, portach zachodnich, jest, co najmniej, karygodną lekkomyślnością. Wystarczy bowiem by NKWD wysłało na Sybir całą załogę danego okrętu, który był w omawianym czasie w danym porcie, by ci „zwerbowani" zwolennicy NTS przestali po prostu istnieć.

Tak samo dziwnym się wydaje podawanie szczegółów o drogach, jakimi NTS przesyła polecenia czy gazety (balony, radio, poczta etc.). Wygląda to trochę na zabawę w konspirację.

Przypominają się mimowoli anegdoty konspiracyjne z czasów okupacji niemieckiej w Polsce, kiedy to, wiedząc o podsłuchu telefonicznym niemieckim, zapaleni konspiratorzy rozmawiali „codem" i skarżyli się na „jajka", które nie wybuchały lub zapowiadali rychłą wizytę niejakiego Jana Bulla u chorej Marianny.

Trzecia część broszury podważa zaufanie do całości i jest niepotrzebnym dodatkiem do poprzedniej ciekawej treści. Czyta się ją z uśmiechem powątpiewania.

NOMINACJE DWÓCH BISKUPÓW

„Osservatore Romano" donosi o nominacji ks. **Andrzeja Wronki** na biskupa tyt. Vatarba i sufragana arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz ks. **prał. Jana Jaroszewicza** na biskupa tyt. Letopoli i sufragana biskupa kieleckiego. Wiadomo, że ks. biskup Wronka faktycznie wykonuje funkcje biskupa sufragana wrocławskiego. Brzmienie jego nominacji podkreśla za tym raz jeszcze, że właściwym administratorem apostolskim Ziem Odzyskanych jest ks. Prymas Polski, Kardynał Stefan Wyszyński, Arcybiskup gnieźnieński i warszawski, jak to już zaznaczyło tegoroczne „Annuario Pontificio" w odsyłaczu do pozycji „Breslavia, Breslau, Wrocław".

Najbardziej nowoczesne maszyny dziewiarskie
DZIĘKI SWOIM ZALETOM SZCZEGÓLNIE
POPULARNE W KRAJU
TRICOLETTE (RIBOMATIC). Całkowicie zautomatyzowana. Ściągacz wykonywany automatycznie. 360 igieł w dwóch STALOWYCH łożyskach. Jedyny prawdziwie przemysłowy aparat nadający się do wszelkich odmian ściągacza, do wykonywania wielkiej rozmaitości wzorów jak również do fasonowania i okrężnego trykotowania bez szwu.
Obszerna polska instrukcja. Cena £ 46 (albo $ 138)
AUTO-KNITTER 181 igieł w jednym rzędzie. Długość 90 cm. Łożysko całkowicie stalowe. Dwustronna kontrola napięcia włóczki umożliwia wielką dokładność i rekordową szybkość, dochodzącą do 10.000 oczek na minutę. Maszyna najczęściej spotykana w Polsce. Niewspółmiernie niska cena w stosunku do wartości.
Obszerna polska instrukcja.
Cena z licznikiem £ 24 (albo $ 72)
poleca
NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY
TAZAB & CO LIMITED
Centrala: TAZAB HOUSE, 22, ROLAND GRDNS, LONDON. S. W. 7. Tel. FRE 3175/6.
Oddział w Nowym Jorku: 36, 3rd AVENUE, NEW YORK 3, N. Y., USA. Tel. ALgonquin 4-4160/1.

PO PROSTU WSZYSTKO
co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze
w polskim sklepie
PONA DELICATESSEN
371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.
Tel. NORth 6069
Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

STEFAN MĘKARSKI

Zbuntowana młodzież na wyższych uczelniach

Od lat trwa w Kraju nieprzerwana i nie rokująca końca dyskusja w sprawie młodzieży. Ostatnio w centrum tej dyskusji staje problem młodzieży akademickiej: 134 tysięcy studentów w 78 wyższych uczelniach. Z każdym rokiem komuniści są coraz mniej zadowoleni z wychowywanej już przez siebie młodzieży. Podkreślają jej biarność intelektualną i niedostatki kultury obyczajowej. Mnożą się urozmaicone diagnozy przewlekłej dolegliwości, ale recepty leczenia choroby nie ulegają rewizji. Słusznemu niejednokrotnie rozpoznaniu towarzyszy niezdolność przezwyciężenia zła.

W grudniu ub. roku odbyły się aż cztery zjazdy, na których zajmowano się wymienionymi wyżej zagadnieniami: zjazd rektorów wyższych uczelni w Poznaniu, zjazd rektorów akademii medycznych w Warszawie, VI krajowy zjazd delegatów Zw. Nauczycielswa Polskiego (ZNP) w Warszawie i III krajowy zjazd Zrzeszenia Studentów Polskich (ZSP) w Warszawie. Zjazdy te poprzedziła, a potem towarzyszyła im w czasopismach i w prasie codziennej (do dziś trwająca) kampania pedagogów i publicystów partyjnych. Dostępny dziś w Londynie obszerny materiał z przebiegu tej prawdziwej mobilizacji urzędowych rzeczoznawców pozwala zorientować się w rozmiarach i ostrości interesującego nas zagadnienia.

Sądy o młodzieży na tych zjazdach były zdecydowanie i prawie wyłącznie ujemne. Fakt godny podkreślenia, gdy się zważy, że wydający te sądy to profesorowie i wychowawcy, w większości aktywni zwolennicy obowiązującego systemu, znani często z „lakiernictwa", gloryfikujący zarówno dobrodziejstwa edukacji komunistycznej jak i młodzież, korzystającą z tej edukacji.

Na konferencji rektorów prof. B. Suchodolski mówił o młodzieży, mającej poczucie zagubienia, która „w swej większości nie żywi wiary w religijną motywację etyki, ale której nikt nie pokazał, jak się przekłada wielkie ideały socjalizmu na język codziennego postępowania. Przyłączył się do tego zdania prorektor uniwersytetu poznańskiego prof. J. Kwiatek dodając, że głęboki kryzys, który młodzież przeżywa, polega na braku szerszych zainteresowań intelektualnych, na obojętności wobec akcji społecznych i na „konsumpcyjnym stosunku do państwa". Profesor Szkoły Głównej Planowania i Statystyki K. Romaniuk, objaśnił ten kryzys „zachwianiem wiary młodzieży w podstawowe wartości moralne i społeczne", mówił o „zaniku instynktu organizacyjnego" u studentów. Troskę budzi również fakt, że młodzież w szkołach wyższych uczy się tylko, a nie studiuje, jest intelektualnie bierna. Profesor politechniki gliwickiej M. Janusz martwił się bezideowością młodzieży, chociaż wie ona, „że bez ideału trudno żyć i rozwijać się, jednak na wybór ideału zdecydować się nie może, bo brak jej wiary w słuszność sugerowanych jej idei".

Z taką charakterystyką młodzieży wiąże się oczywiście analiza przyczyn istniejącego stanu rzeczy. Prof. Kwiatek nazwał ten stan rzeczy „brakiem wyraźnie nakreślonego i powszechnie zaakceptowanego ideału wychowawczego". Demoralizacji młodzieży — mówił on — sprzyja „aktualna sytuacja i aktualne warunki", konkretnie jako jedną z przyczyn kryzysu wymienił „selekcję socjalną". Wprowadziła ona na uczelnie wyższe młodzież „ze środowisk, w których często brak tradycji i nawyków w zakresie kultury". Wyznanie w ustach członka partii komunistycznej — rzeczywiście charakterystyczne.

Wśród środków zaradczych wymieniano na zjazdach przede wszystkim wychowawcze obowiązki uczelni wyższych. Zgodzono się, że uczelnie te nie mogą ograniczać się tylko do nauczania lub do uwzględniania jedynie metody w badaniu naukowym. Muszą również formować osobowość duchową studenta i jego wewnątrzną kulturę. Ale już co do tego, jaka to ma być kultura — nie było zgody. Prof. Z. Klemensiewicz (znakomity językoznawca) podniósł np., że na czoło wychowawczej misji szkoły wyższej wysuwa się prawda wewnętrzna, zgodność głoszonej nauki z wewnętrznym przekonaniem, z naukowym sumieniem. Podobnie cytowany już prof. Romaniuk wskazywał na wychowawcze znaczenie dobrego jakościowo wykładu, inteligentnie i zajmująco prowadzonego seminarium itp.

Ale już prof. Suchodolski — obok słusznie wysuniętej idei odrodzenia klasycznego uniwersytetu humanistycznego (przystosowanego oczywiście do wymogów współczesnej cywilizacji) — widzi rolę wychowawczą szkoły wyższej w kształceniu świadomości, która ma przekonywać młodzież o „słuszności drogi społecznego rozwoju naszego kraju" czyli komunizmu. Prof. Kwiatek mówił wprost o konieczności wskrzeszenia wychowawczej roli PZPR w szkolnictwie wyższym, mimo, że równocześnie — przypominając powstanie poznańskie z r. 1956 — wskazywał „postawę buntu młodzieży w stosunku do partii, do władzy, naszego państwa, której przypisywano winę za wszystko zło, jakie się w Kraju działo". Rektor akademii medycznej w Warszawie prof. M. Kacprzak odpowiedział się wprawdzie za dopuszczeniem „większej liczby i typów organizacji młodzieżowych, o ile nie godzą one w podstawy panującego ustroju", krytykował stan rzeczy, w którym od profesora wierzącego wymaga się, aby głosił ateizm, a idealista propagował materializm — niemniej jednak w konkretnych postulatach swych był bardzo ostrożny. Trzeba — mówił — w programie wychowawczym „dokładnie sprecyzować to, czego nie należy czynić na terenie uczelni, aby nie być w konflikcie z polityką państwową". Frontalnie natomiast uderzył prof. Z. Rybicki z uniwersytetu warszawskiego, który domaga się od uczelni wyższych wychowania „z pozycji marksistowskich", zgodnych „z linią partii", a w naukach stosowania wyłącznie „metodologii marksistowskiej".

Na wychowawczą rolę partii wśród studentów i w nauce uczelni wyższych, zgodził się również „prawie jednomyślnie III krajowy zjazd ZSP. Wprawdzie przewodniczący ZSP S. Olszowski przyznał na zjeździe, że członkowie tej organizacji nie chcą należeć do partii, a przyczyna tej niechęci tkwi „w źródłach klasowych lub wręcz we wrogości do socjalizmu", niemniej jednak oficjalnie opowiedział się za „Polską budowaną przez PZPR", a nowy statut „udziela pełnego poparcia programowi Frontu Jedności Narodowej", kierowanego przez PZPR. Należy tu dodać, że ZSP wobec całkowitej niepopularności Związku Młodzieży Socjalistycznej wśród studentów jest jedyną, istniejącą dziś na uczelniach wyższych organizacją (ok. 100 tysięcy zarejestrowanych członków) i że na zjazd przybyło in corpore kierownictwo ministerstwa szkolnictwa wyższego (minister i dwoje wiceministrów) wsparte nadto obecnością dawnego kierownika tego resortu, a obecnego ministra spraw zagranicznych A. Rapackiego. Opanowanie w ten sposób Zrzeszenia na zjeździe wydobyto z ust p. Żółkiewskiego westchnienie ulgi: „Przebyliśmy dno depresji".

Obok trafnej niejednokrotnie — jak już wyżej nadmieniano — analizy przyczyn obecnego stanu rzeczy w środowisku akademickim, zjazdy wykazały bez wątpienia pogłębienie klęski komunizmu i PZPR na uczelniach wyższych. Przed „październikiem" było źle pod tym względem, ale i po „październiku" partia nadal traci na tym terenie. Wśród młodzieży — przyznał S. Żółkiewski — ograniczone zostały szanse partii, a także „możliwości zwalczania wpływów obcych, ciągotek burżuazyjnych, nacisku prawicowych tendencji". Środowisko studenckie jest „wychowawczo nieukształtowane" (to określenie Żółkiewskiego przypomina sąd prof. J. Chałasińskiego o „bezkształtności nowej inteligencji, wychowanej w Polsce Ludowej"). W dziedzinie teorii nastąpiło „cofanie się na pozycje iracjonalizmu w dziedzinie filozofii, indeterminizmu w historii, intuicjonizmu w badaniach sztuki, subiektywizmu i woluntaryzmu w etyce, jednostronnego kursu mikrotechnik badawczych nauki zachodniej".

Te dwie opinie Żółkiewskiego: o przemianach wśród młodzieży i w sytuacji nauki polskiej należy uważnie skonfrontować i przemyśleć. Z tej konfrontacji wyprowadzono na wspomnianych zjazdach wnioski pesymistyczne. Z punktu widzenia dobra kultury polskiej można w zestawieniu tych opinii znaleźć źródło optymizmu. Z nauki, która odwraca się od materializmu dialektycznego i historycznego wyrastają warunki dla odrodzenia kultury duchowej w młodym pokoleniu, które przeżywa niewątpliwy kryzys, nie tylko zresztą w Polsce i w ustroju komunistycznym.

Partia oczywiście broni złożyć nie może. Nie ma powodu oczekiwać od komunistów samobójstwa. Stąd w propozycjach zjazdowych i ekspertów partyjnych od wychowania zastępowanie zlikwidowanych i zgranych „przedmiotów ideologicznych" mętną propagandą „świadomości" i „filozofii społecznej", która ma pomóc „zbudować socjalizm" w umysłowej i obyczajowej kulturze młodzieży. Stąd propaganda świeckiej etyki jako nadbudowy bazy gospodarczej, stąd wreszcie hasło nawrotu do rządów partii w szkołach wyższych mimo gorzkiego oskarżenia „socjalizmu" (przez Suchodolskiego), że nie potrafił przez 14 lat stworzyć norm postępowania dla wychowywanej przez komunizm młodzieży.

W tych warunkach niewiele dobrego oczekiwać należy od przygotowywanej nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Nadzieje wiązane z tą ustawą są złudne chociażby z tego powodu, że na straży polityki partyjnej w uczelniach wyższych stoi niezmienione „przedpaździernikowe" kierownictwo personalne tej polityki: S. Żółkiewski, E. Krassowska-Omelianczuk, H. Golański i Z. Zemankowa (ta ostatnia jako przedstawicielka KC PZPR). Jak wyżej już wspomniano, również b. kierownik tego resortu Rapacki interesuje się nadal żywo szkolnictwem wyższym. A przecież to on, jako minister szkolnictwa wyższego, z zapiekłą nienawiścią zwalczał wszelkie pomysły autonomii uniwersyteckiej („Trybuna Ludu", 2. 10. 1950); to Żółkiewski zalecał oparcie kultury polskiej i polonistyki na „stalinowskiej teorii narodu" i pracach językoznawczych Stalina („Nowa Kultura", 24. 6. 1951); to Krassowska-Omelianczuk na zjazdach polonistów (np. w r. 1950), a Golański i Zemankowa w artykułach („Życie Szkoły Wyższej", 10. 1953, „Nowe Drogi", 5. 1951), domagali się przepojenia uczelni wyższych duchem stalinizmu i monopolem doktryny partyjnej.

Recydywa partyjnego administrowania nauką i studentami nie odda oczywiście w ręce komunistów rządu dusz nad młodzieżą. Przepaść między młodym pokoleniem a narzuconym ustrojem niewoli będzie się pogłębiała. Ale nad otchłanią tej przepaści, nie młodzież polska zawiśnie. Słusznie powiedział jeden z uczonych na zjeździe rektorów w Poznaniu, **że cynizm dzisiejszej młodzieży jest tylko maską tragiczną miłości, której młodzi na próżno szukają w bieżącym życiu Polski.** Ta miłość prędzej czy później skupi młodzież przy ideale wychowawczym, który nie tylko oprze się zwycięsko niewoli politycznej ale i twórczo zapanuje nad obcym poglądem na świat.

KRZYŻÓWKA Nr 273/58

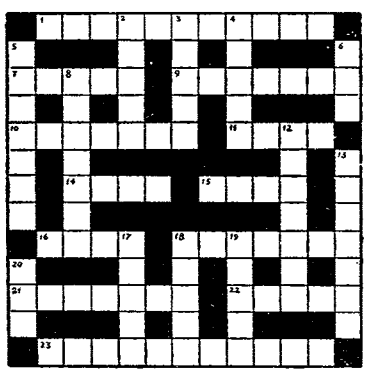

Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) i 23) ataman kozacki pod Chocimem; 7) ptak; 9) ryba; 10) postać Homera; 11) i 17) pionowo — najstarsze miasto Latynów; 14) i 15) wynalazca w dziedzinie fizyki; 16) król żydowski; 18) służy do wyrobu mebli; 21) córka Latynusa, żona Eneasza; 22) imię osoby spod 5) pionowo.

Pionowe: 2) materiał; 3) legat; 4) rzeka w Europie; 5) car rosyjski, następca Fiedora; 6) i 20) „Trochę ślepa, trochę krzywa"; 8) kwesta; 12) umocnienie; 13) piękne są cygańskie; 18) brama; 19) rodzaj gospodarstwa w Palestynie.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 268/58

Poziome: 1) żóraw, 4) wąsal, 6) Korelicze, 7) i 10) tatarski, 9) osa, 14) teza, 15) rota 18) delikacik, 20) mea, 21) ale, 22) Oczaków, 23) amen, 24) Pax, 25) Novi.

Pionowe: 1) Żegota, 2) wara, 3) Maleski, 4) Lech, 5) Wilbik, 8) trzoda, 11) sztuka, 12) stolica, 13) Grochów, 16) Rymsza, 17) Niemen, 19) krasa.

IMIGRACJA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Polsko - Amerykański Komitet Imigracyjny, Delegatura na Europę, Bayer Strasse 13/III, Monachium 15, — zawiadamia zainteresowanych emigracją do Stanów Zjednoczonych, iż w ostatnich dniach amerykańskie władze konsularne rozesłały do wszystkich aplikantów, zarejestrowanych na emigrację, wezwanie do złożenia wszelkich wymaganych ustawowo dokumentów w terminie jak najszybszym, a zwłaszcza o podanie aktualnego adresu.

Mimo bowiem obowiązku zawiadamiania swego konsulatu o każdorazowej zmianie adresu aplikanci zaniedbywali tego i w rezultacie tysiące niedoręczonych listów wróciło z powrotem do konsulatów.

W celu uniknięcia skreślenia z listy imigracyjnej usilnie wzywamy wszystkich, którzy trwają w zamiarze emigrowania, aby bezzwłocznie przesłali najnowszy swój adres do konsulatu amerykańskiego, w którym się rejestrowali.

Komitet nasz, chcąc jak najbardziej pójść na rękę wszystkim rodakom, udziela chętnie rady i pomocy we wszystkich sprawach, związanych z emigracją.

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przez
P. C. STORES
S. BREWKA
18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747

Polskie życie kulturalne

OŚWIATA PRZEZ SZTUKĘ

Do listy strat wybitnych przedstawicieli kultury polskiej na emigracji, przybyła nowa majowa litania nazwisk, z których wspomnieć wypada tu o dwóch ludziach, do niedawna jakże żywo związanych z bieżącymi poczynaniami kulturalnymi, jakkolwiek oddziaływanie ich odbywało się niekiedy bez najmniejszego rozgłosu. Są to w kolejności ich zgonów: **śp. Stefan Wyrzykowski i śp. prof. Adam Żółtowski.**

Najsilniejszą pasją Stefana Wyrzykowskiego były książki. Był ich gorącym wielbicielem, znawcą i jednocześnie prawdziwym męczennikiem. Od długich lat był właściwie kustoszem własnego księgozbioru, na którego konserwacji skupiał całą swoją uwagę i bodaj główną część swych szczupłych środków finansowych. Aby ustrzec swe książki przed zniszczeniem, stosował najnowsze metody, polegające na trzymaniu ich w osobnym pokoju, bez dostępu szkodliwego światła słonecznego, w stałej łagodnej temperaturze, w powietrzu przesyconym środkami dezynfekcyjnymi i w specjalnych opakowaniach izolacyjnych. Rzadko kiedy dopuszczał kogoś do tego sanktuarium i dlatego zyskiwał u niektórych znajomych miano dziwaka. Jeśli jednak było w tym stosunku do książek coś z przesady, była to niewątpliwie przesada płynąca z najszczerszego umiłowania.

Wśród licznych białych kruków znajdowały się w tej idealnej bibliotece pierwodruki umiłowanego przezeń autora Józefa Conrada-Korzeniowskiego. Śp. Wyrzykowski był też członkiem Klubu Conrada, któremu przewodniczy Wit Tarnawski i należał do cichych kronikarzy polskiego i angielskiego życia kulturalnego w polskiej prasie katolickiej na obczyźnie.

Nazwisko i prace prof. Adama Żółtowskiego nieraz i z wielu tytułów przewijały się w wiadomościach, składających się na polską kronikę kulturalną. Rzecz jasna, nie sposób byłoby w tej rubryce zdać choćby pokrótce sprawę z długoletniej i bogatej działalności pisarskiej zmarłego profesora, choćby tylko w zakresie jego ściśle filozoficznych zainteresowań. Wspomnieć tu jednak wypada o jednym jej akcencie, który niezanotowany w kompendiach filozoficznych mógł łatwo ulec zapomnieniu. Jest nim szczególnie wierne zainteresowanie, jakie prof. Żółtowski okazywał osobie i dziełu Augusta Cieszkowskiego, autora czterotomowego „Ojcze Nasz". Temu to filozofowi czynu poświęcona była młodzieńcza doktorska rozprawa prof. Żółtowskiego, wydana po niemiecku w Monachium w r. 1904 — „Graf Cieszkowski's Philosophie der Tat". Jemu też poświęcił jeden ze swych ostatnich cyklów publicznych wykładów, jakie miał przed kilku laty w Polskim Ośrodku Naukowym w Londynie.

Żywy wciąż umysł prof. Żółtowskiego, pomimo podeszłego wieku, nie ustawał w pracy twórczej w dziedzinie filozofii. Na kilka tygodni zaledwie przed śmiercią, na ostatnim obiedzie urządzonym przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, prof. Żółtowski wykazywał wielkie zainteresowanie twórczością nowego pokolenia młodych filozofów polskich, zwłaszcza zaś jego przedstawicielami na obczyźnie i z niezwykłym uznaniem odzywał się o pracy dr T. A. Tymienieckiej, autorce francuskiej rozprawy pt. „Essence et Existence" (Istota i istnienie), obecnie wykładającej w Ameryce, zapowiadając zgłoszenie jej kandydatury na członka sekcji humanistycznej Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Jednocześnie zwierzał się ze swych ostatnich badań nad zagadnieniem zasady sprzeczności pojętej na sposób pokrewny heglowskiej dialektyce. Rozprawę na ten temat zamierzał ogłosić w następnym roczniku Towarzystwa.

* * *

Gdy gasną jedne źródła światła, zapalają się inne. Mamy tu na myśli ostatnie przygotowania do stworzenia w Londynie emigracyjnego teatru dla dzieci. Zapoczątkowane one zostały na pierwszym marcowym zebraniu Komisji Artystycznej Rady Kulturalno-Oświatowej Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii. W zebraniu tym wzięli udział **pp. L. Bojczuk, A. Czułowski, W. Donigiewicz, R. Kowalewska, T. Malinowski, K. Siemaszko, H. Smoleńska, T. Terlecki, J. Walczak, J. Wołłowicz, i O. Żeromska.** W zagajeniu swym przewodniczący p. Tadeusz Malinowski omówił obecny stan działalności zespołów teatralnych i tanecznych w W. Brytanii oraz ich potrzeby w zakresie poradnictwa fachowego i pomocy materialnej. W związku z tym, zapoczątkowana została akcja rejestracyjna zespołów według przygotowanego kwestionariusza i zapowiedziane ukazywanie się periodyku instrukcyjnego.

Mówca wskazał następnie na rosnącą wciąż ważność sprawy stworzenia teatru dla dzieci, jako szczególnie cennego i skutecznego środka wychowawczego szybko rosnących rzesz najmłodszego pokolenia na obczyźnie. Poruszona została potem sprawa scalenia księgozbiorów teatralnych, należących do zainteresowanych tą akcją organizacji, jak S.P.K., Polska YMCA, Z.H.P. i Z.A.S.P., oraz stworzenie wspólnej kostiumiarni. (Nawiasem wspomnieć wypada, iż nie wiadomo, czy placówka ta mogłaby znaleźć swą siedzibę w nowym własnym domu Związku Artystów Scen Polskich Za Granicą, wobec czego znów aktualnym staje się projekt scalenia funduszów przeznaczonych na cel kupna Domu Nauki i Młodzieży, z środkami jakimi rozporządzać mogą inne organizacje emigracyjne na podobne cele).

W dyskusji, zabierała m.in. głos reżyserka i znawczyni zagadnień teatru dla dzieci, **p. Regina Kowalewska,** mówiąc o niezbędnych warunkach, w jakich musi pracować taki teatr z zespołem złożonym z aktorów zawodowych, gwarantujących dobrą wymowę polską, należyty poziom gry i stosownie dobrany repertuar. Jak wynika z dalszych informacji — które czerpiemy z protokółu tego zebrania — Komisja Artystyczna powierzyła p. R. Kowalewskiej organizację teatru dla dzieci w porozumieniu z Z.A.S.P., a przewodniczący Rady Kulturalno - Oświatowej p. W. Donigiewicz przyrzekł zająć się sprawą zapewnienia współpracy z tą inicjatywą, takich organizacji jak S.P.K. i Polska Macierz Szkolna.

Obecnie opracowany już jest repertuar na najbliższy okres i przystępuje się do kompletowania zespołu aktorskiego. Administracją teatru zgodził się zająć **p. Witold Sikorski,** sekretarz ZASPu. Działalność swą teatr ten rozpocznie pierwszą sztuką, która wystawiona będzie z początkiem przyszłego roku szkolnego jako w najbliższym terminie, w którym rozporządzać się będzie odpowiednią salą.

Brak miejsca zmusza nas chwilowo do zwrócenia tylko uwagi Czytelników na arcyciekawą wystawę prac malarskich i ceramiki oraz rysunków dr H. Sukiennickiej w Polskiej YMCA. (n)

ZA DUSZE OFIAR KATYNIA

W dniu 11 bm. odbyło się w Londynie w Brompton Oratory nabożeństwo za dusze ofiar Katynia, jako w 18 rocznicę popełnienia zbrodni.

Ks. mgr. M. Sołowiej w swoim kazaniu przypomniał znaczenie tej męczeńskiej śmierci, która nie powinna pójść na marne i następnie powiadomił wiernych o zamiarze przeprowadzenia konserwacji obrazu Matki Boskiej Kozielskiej, czego konieczność zachodzi i co zostanie wykonane w czerwcu, wzywając do zbiórki na ten cel. Msza św. na powyższą intencję odprawiona została staraniem Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych, którego przedstawiciele z gen. W. Andersem na czele, wysłuchali jej wraz z licznie zebraną rzeszą wiernych. (a)

BRIDŻ

Oto jeden z wielu rozkładów, które kończą się przegraną jeżeli rozgrywający nie zastanowi się i nie poweźmie planu gry. Niestety wielu graczy uważa za największą zaletę szybkość gry i nawet nie zauważą, że gry żadną miarą nie można przegrać.

♠ W 10
♥ D W 4
♦ 9 3 2
♣ A K D 8 2

♠ K 9 6
♥ K 8
♦ K D W 8 4
♣ 7 6 3

B
C+D
A

♠ 8 7 5 4 2
♥ 9 7 6 5 2
♦ 7 6
♣ 5

♠ A D 3
♥ A 10 3
♦ A 10 5
♣ W 10 9 4

A rozgrywa trzy bez atu, pierwszy atak królem karo. Większość przeciętnych graczy wziąwszy 5 lew treflowych spróbuje szczęścia impasem kierowym lub pikowym i w obydwu wypadkach niefortunnie leżący król zadecyduje o przegranej, dając dojście do czterech lew karowych.

A jednak bardzo łatwo tę grę wygrać. Plan gry: Mam 5 lew treflowych i 3 asy. Jedna lewa w pikach lub kierach wystarczy do wygranej. W wykonaniu tego planu należy pierwsze karo przepuścić, przebić drugie. D dodał do koloru, wobec tego C ma najwyżej 4 forty karowe. Należy zatem zgrać tylko trzy trefle, zostawiając sobie przejście i oddać lewę karową. Przeciwnik wprawdzie odbierze cztery lewy, ale w cokolwiek wyjdzie — wyrobi potrzebną dziewiątką lewę. **Kazimierz Schleyen**

S. KLINGA

PODRÓŻ GOMUŁKI

GOMUŁKA pojechał odwiedzić Węgry, Rumunię i Bułgarię. Nie wybrał się do tych krajów po to by być wyrazicielem „polskiej drogi do socjalizmu". Chruszczow, gdy był w Budapeszcie, powiedział, że kraje demokracji ludowych współpracują każdy z osobna z Rosją, lecz zbyt mało współpracują między sobą. Decyzja podróży Gomułki na Węgry, do Rumunii i Bułgarii została ogłoszona wkrótce po wypowiedzeniu przez Chruszczowa tych słów. Wypada więc ją rozumieć jako wykonanie dyrektywy.

Przywódca polskich komunistów odwiedził rządy satelickie, z których Kreml jest zadowolony, chociaż sytuacja w Polsce nie ze wszystkim przypada do gustu władcom Kremla. Zamiarem Chruszczowa jest przeto, by Gomułka czegoś się w swej podróży nauczył, a nie żeby uczył innych. Mówiąc dokładniej, by się nauczył, jak się idzie po sowieckiej drodze do socjalizmu, a nie żeby uczył o narodowych drogach do socjalizmu. Złożenie przez Gomułkę wizyty Kadarowi było najprzykrzejsze dla społeczeństwa polskiego, gdyż była ona wyrazem formalnej aprobaty zdławienia powstania węgierskiego przez Rosję.

„Gdy się siedzi na Kremlu, to trzeba robić politykę Kremla", powiedział pewnego razu Cziczerin, ludowy komisarz spraw zagranicznych w rządzie Lenina, gdy mu ktoś wytknął podobieństwo jego polityki do polityki carów. Coś podobnego musiał sobie w duchu powiedzieć Chruszczow, gdy zajął po pięciu latach walki o władzę pozycję Stalina. Widać to najwyraźniej na przykładzie jego stosunku do Tity i do Jugosławii. Mniej więcej w rok po śmierci Stalina Chruszczow pojechał do Belgradu naprawić błąd Stalina, który spowodował wyłamanie się Jugosławii z imperium sowieckiego. Wystarczyło jednak kilku tygodni zasiadania na stolcu Stalina, by Chruszczow poczuł się najwyższym kapłanem międzynarodowego komunizmu i zgromił Titę za herezję „narodowego komunizmu", oraz za nieuznawanie przywództwa Moskwy w dziedzinie polityki i ideologii komunistycznej.

Chruszczow wspinał się do władzy nie tylko obalając przeciwników, lecz także wykorzystując pomoc przyjaciół. Przyjacielem, który mu okazał pomoc w najniebezpieczniejszej chwili rozgrywek wewnętrznych o władzę, był Żukow. Wiadomo co go za to spotkało. Z zewnątrz popierali Chruszczowa Tito i Gomułka. Obaj uważali dojście Mołotowa do najwyższej władzy w Rosji za najniebezpieczniejsze. Tito żywił szczególnie wrogie uczucia do Mołotowa. Chruszczow zręcznie zagrał na tych uczuciach. Wiedział również, że Tito ma zaufanie do Gomułki, bo Gomułka był jedynym człowiekiem, który sprzeciwiał się decyzji usunięcia Jugosławii z Kominformu w roku 1948. Dzięki temu Gomułka mógł namówić Titę do uznania rządu Niemiec Wschodnich, co spowodowało zerwanie stosunków dyplomatycznych z Jugosławią przez Niemcy Zachodnie. Następstwem było ogólne osłabienie więzów Jugosławii z Zachodem.

Chruszczow zwrócił się przeciw Ticie z chwilą, gdy ten przestał być mu potrzebny. Słuszną jest w tych warunkach rzeczą zastanowić się nad pytaniem, czy podobny los nie spotka też Gomułki. W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie należy stwierdzić od razu, że sytuacja Polski i Jugosławii jest zupełnie inna. Jugosławia jest państwem niezależnym — Polska nim nie jest. Gomułka nigdy nie kwestionował przynależności Polski do bloku sowieckiego pod względem politycznym i wojskowym. Tito był świadomym twórcą „herezji", rozbijającej jedność ideologiczną doktryny komunistycznej. Gomułka stał się co prawda przywódcą mas polskich w chwili ich gwałtownego buntu przeciw istniejącej rzeczywistości lecz stał się nim po części z przypadku. Wysunąwszy się na czoło tego ruchu Gomułka w pierwszej kolejności stępił jego ostrze antysowieckie.

W osobistą lojalność Gomułki do idei komunistycznej trudno wątpić. Ale istnieje wieczne przeciwieństwo charakterów narodowych Polaków i Rosjan. Polska nie przestała być gniazdem indywidualizmu i fermentów intelektualnych, które Kreml drażnią. Kreml ciągle domaga się ponownego nałożenia hamulców na istniejący w Polsce zakres swobody słowa i myśli, który z sowieckiego punktu widzenia jest przesadnie wielki. Polska polityka rolna i pozycja zajmowana w Polsce przez religię — odbiegają niezmiernie daleko od wzorów sowieckich. Cokolwiek możnaby powiedzieć o stopniowym odrabianiu „października" to jednak istnieją takie następstwa październikowego zrywu rewolucyjnego, których odrobić się nie da.

Prawdę pisze *„Le Monde"*, że Polska zbyt jest samotna w obozie socjalistycznym, by mogła pokonać przeszkody, wynikające z jej położenia geograficznego. Dziennik paryski dodaje przy tym pytanie, czy „gomułkowszczyzna", zrodzona z połączenia nadziei z realizmem, nie jest skazana na nic innego jak tylko na realizm polityczny.

Realizm należy w tym wypadku rozumieć, jako podporządkowanie się Rosji całkiem i bez reszty. Skutki realizmu politycznego nie są jednak zawsze zbawienne. Bierut był też realistą, co właśnie doprowadziło do „października". W pewnym sensie wszyscy ludzie są realistami, ale jedni się mylą w ocenie tego co jest realne, a inni się nie mylą. Ponadto są ludzie, którzy łatwo godzą się z rzeczywistością i przystosowują się do niej, lecz są i tacy, którzy choć oceniają rzeczywistość „realnie", to jednak nie chcą do niej się nagiąć! Chruszczow umiał przystosować się do wymagań stalinizmu. Gomułka wypowiedział stalinizmowi posłuszeństwo i przypłacił to latami więzienia.

Te fakty i te cechy pozwalają przypuszczać, że istnieją granice ustępstw i uległości, poza które Gomułka pójść by nie chciał. Żadne „podróże kształcące" na to nie wpłyną. Czy Chruszczow z tym się liczy, zależy od wielu warunków i okoliczności: od sytuacji wewnętrznej Rosji i od rozwoju polityki międzynarodowej. Historia ma jednak także coś do powiedzenia. Chruszczow i Gomułka są samoukami, którzy wypłynęli na powierzchnię dziejów z dołów społecznych. Żaden z nich jednak nie może oderwać się od historii własnych narodów. Chruszczow siedząc na Kremlu robi politykę Kremla. Gomułka, składając wizyty różnym reżymom satelickim w imieniu Polski, wtłoczonej tak jak i ona w imperium sowieckie, tu i ówdzie może uronić słówko, właściwe dla członka narodu, który kiedyś więził cara moskiewskiego.

Dużo wody upłynęło od tego czasu pod mostami na Wiśle. Stosunek sił przeważył się nieodwołalnie na korzyść Rosji. Ale „tradycje wszystkich zmarłych pokoleń ciążą jak zmora nad umysłami żyjących" — powiedział Karol Marks. Jest więc całkiem zgodne z nauką Marksa, że wyklęta zmora polskich swobód, polskiej anarchicznej demokracji szlacheckiej, wiekowej rywalizacji Rzeczypospolitej z państwem carów, sztandarów Żółkiewskiego na Kremlu, zagonów Lisowskiego sięgających aż po Białe Morze — ciąży nad stosunkami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Związku Sowieckiego i sprawia, że Polska jest osamotniona w obozie socjalistycznym a przynajmniej niepodobna do innych „satelitów".

KU CZCI CYPRIANA NORWIDA

W związku z uroczystością ku uczczeniu Cypriana Norwida, która odbędzie się dnia 18 maja br., ukonstytuował się Komitet Honorowy, w następującym składzie: protektor Komitetu — ks. arcybiskup Józef Feliks Gawlina, prezes — książę Andrzej Poniatowski, członkowie — Stanisław Baliński, ks. prałat Antoni Banaszak, Jolanta de Boisgelin, Helena Alfredowa Chłapowska, Maria Czapska, Józef Czapski, prof. Anna Maria Gasztowtt, prof. Oskar Halecki, Cezary de Hauke, ks. Józef Jarzębowski, Jan Jundziłł-Baliński, dr. Paweł Kucharski, ks. prałat Kazimierz Kwaśny, Dorota Ledóchowska, Witold Małcużyński, Maria z Norwidów de St. Marceuax, Emil Merwart, ks. prałat Walerian Meysztowicz, ambasador Kajetan Morawski, prof. Edward Pomian-Pożerski, Stanisław Rey, księżna Dolores Radziwiłł-Twede, prof. Józef Andrzej Teslar, Deniza Wrotnowska, Zbigniew Zaniewicki; oraz Komitet Wykonawczy w składzie: prezes Komitetu — Stefan Zamoyski; członkowie — ks. mgr. Wiktor Grzesiek, Tadeusz Rudnicki, ks. dr. Franciszek Stawarski, Jan Szymański, Kazimierz Węglewski.

Program uroczystości:

I. Msza św. w Kościele Polskim w Paryżu, z udziałem pocztów sztandarowych polskich organizacji niepodległościowych, o godz. 11-ej.

II. Odsłonięcie medalionu z popiersiem Norwida w Zakładzie św. Kazimierza, 119 rue du Chevaleret, Paris 13-e, o godz. 12.30.

III. Otwarcie „Izby Norwida" w tymże Zakładzie i wpisanie się do „Złotej Księgi" uczestników uroczystości, o godz. 13-ej.

Uwaga: Wszelkie ofiary na ufundowanie medalionu z popiersiem Norwida i na urządzenie „Izby Norwida", w której zostaną umieszczone pamiątki norwidowskie, uprasza się przekazywać na konto: **„Amis de l'Art Polonais", C. C. Paris 15.230-65, z zaznaczeniem: „Na Fundusz Norwida", pod adresem: Amis de l'Art Polonais, 11-bis Avenue de Ségur, Paris 7-e.**

MACIEJ CYBULSKI

PASIERBO

KIEDY przeglądam świeżo wydane polskie książki, opatrzone przez wydawców podtytułem „powieść" — coraz częściej przychodzi mi na myśl, że nowej polskiej powieści współczesnej nie ma...

Powieść bowiem — jak to dobrze wiemy już od czasów Homera (albo, jeśli komu za daleko, Cervantesa, lub Flauberta) — to przede wszystkim dzieło twórczej wyobraźni. Rodzi się ona z ognia talentu trawiącego przeżycia pisarza albo i powołującego z chaosu sytuacje, których on nigdy nie przeżył i osoby, których nie znał.

Tymczasem, to co w ostatnich latach drukuje się jako polskie powieści, to przeważnie — za wyjątkiem może powieści historycznych — autentyczne przeżycia, utrwalone mniej lub więcej

T. R. J. N. o położeniu Kraju i celach emigracji

Odbyte w dniu 10 bm posiedzenie TRJN było poświęcone wnioskowi Komisji Spraw Krajowych na temat położenia kraju i celów, jakie stąd wynikają w dalszym ciągu dla emigracji, przedłożeniu przez kierownika Działu Skarbowego EZN, p. Sabbata projektu budżetu Egzekutywy na r. 1958-9 i w ostatnim punkcie referatowi p. S. Korbońskiego, jednego z delegatów polskich do Zrzeszenia Narodów Ujarzmionych (ACN) i członka Oddziału Rady w Stanach Zjednoczonych.

Komisja Spraw Krajowych, która — jako powstała dopiero na ostatnim zebraniu Rady przed trzema miesiącami — po raz pierwszy przedkładała plenum TRJN swój projekt uchwały, oparty o pierwotny wniosek Klubu Stronnictwa Narodowego i zgodnie uzupełniony w łonie Komisji. Toteż było niespodzianką wniesienie ponadto przez p. M. Thugutta, imieniem trzech klubów (SL-OJN, NiD oraz SD) poprawki a raczej osobnego, nie dyskutowanego w Komisji wniosku w tej samej sprawie. Nie uzyskał on większości.

Przedłożenie budżetu stało się okazją do krótkiej wymiany poglądów między p. K. Sabbatem i dr Z. Stahlem (niez.) na temat stosowności domagania się już 10 maja przyznania prowizorium budżetowego, skoro do 1 lipca, jako do początku nowego roku finansowego EZN, jest aż nadto czasu do przeprowadzenia przez Komisję i uchwalenia przez plenum TRJN, samego budżetu. Egzekutywa przez usta prezesa A. Ciołkosza zrezygnowała ze swego postulatu po zapewnieniu ze strony prezesa Rady dr T. Bieleckiego, że odpowiednie terminy będą dotrzymane i posiedzenia TRJN będą w tym celu na czas zwołane.

Ostatnim punktem obrad był referat p. S. Korbońskiego, który w interesujący sposób nakreślił przemiany, jakie zaszły w nastrojach społeczeństwa amerykańskiego podczas ubiegłego półrocza. Przebywając stale w Waszyngtonie i pozostając w ciągłych stosunkach z kierowniczymi sferami politycznymi Stanów Zjedn., referent rozporządza rozległym materiałem bezpośrednich informacji oraz obserwacji.

Na wstępie posiedzenia prezes dr *T. Bielecki* poświęcił żałobne wspomnienie zmarłemu ostatnio niespodziewanie na skutek wypadku członkowi Rady, prof. Adamowi Żółtowskiemu. Nakreśliwszy szlachetną postać, wybitne kwalifikacje i zasługi śp. Zmarłego, mówca wezwał zebranych do złożenia hołdu Jego pamięci. Rada wysłuchała przemówienia stojąc.

Po przejściu do porządku dziennego, wniosek Komisji Spraw Krajowych zreferował *p. A. Dargas* (SN), który stwierdził, że uchwała została uzgodniona po obradach specjalnie wyłonionej w tym celu Podkomisji; *p. W. Zagórski* (PPS) scharakteryzował rozwój stosunków w kraju, ujawniający coraz zaostrzające się metody policyjne na wewnątrz oraz utrudnianie kontaktów emigracji z krajem, zwłaszcza zatrzymywanie wysyłanych książek i czasopism. *P. M. Thugutt* (SL-OJN) wnosi — wspomnianą wyżej — dodatkową uchwałę imieniem trzech klubów; *dr S. Mękarski* (Liga Niep.) nakreśla ujemne zjawiska w Kraju. Zawarta w Moskwie przez Jędrychowskiego, umowa gospodarcza stanowi nowy krok integracji z błokiem sowieckim. Wizyty Woroszyłowa i Furcewy w Polsce a Gomułki na Węgrzech u Kadara rozwiewają resztki złudnych, zeszłorocznych nadziei; *p. M. Przedrzymirski* (NiD) uznaje, że niesłuszna była wiara jakoby po październiku złych komunistów zastąpili dobrzy. Jesteśmy też świadkami niewątpliwego cofania ulg, czasowo przyznawanych społeczeństwu; *p. S. Sopicki* (SP) zwraca uwagę na los ludności ziem wschodnich, wcielonych bezpośrednio do Związku Sowieckiego, o której nie wolno zapominać.

Z kolei prezes EZN, *p. A. Ciołkosz* zabrał głos celem scharakteryzowania wewnętrznej i międzynarodowej polityki komunistycznej ostatniego okresu. Było złudzeniem, stwierdził, jakoby Gomułka był kiedykolwiek czym innym, jak lojalnym komunistą. Dyktatura proletariatu poprzez monopoliczną partię i przynależność Polski do bloku sowieckiego, to były — od objęcia władzy w październiku 1956 — niezmienne wytyczne jego polityki. Głównym celem obecnym Chruszczowa na terenie międzynarodowym jest uznanie przez Zachód światowego więc i europejskiego *status quo*. Temu celowi służą też rozmaite, pozornie poprawiające sytuację projekty, jak tzw. plan Rapackiego. Bez wątpienia, mielibyśmy dużo do zarzucenia, często bezplanowej i mało inicjatywnej polityce zachodniej, ale nie wolno zapominać, że na przeszkodzie naszej niepodległości stoi Rosja. Ustami Chruszczowa na ostatnim Wierchownym Sowiecie, zapowiedziała ona, że wszelka próba zmiany układu międzynarodowego przez Zachód — oznaczałaby wojnę.

Uchwała

Z kolei — po odrzuceniu poprawki p. M. Thugutta, Rada przyjęła większością 37 głosów przy 19 wstrzymujących się następującą uchwałę o położeniu w Kraju oraz zadaniach emigracji;

„Półtora roku doświadczeń tzw. polskiej drogi do socjalizmu wykazało, że rządząca Polską ekipa komunistyczna również w obecnym składzie osobowym pozostaje zależna od Moskwy. Jej wierność doktrynie komunistycznej wyklucza możliwość trwałej naprawy gospodarstwa narodowego i wyprowadzenia Polski z nędzy. Komunistom zależy na zachowaniu własnej dyktatury, a nie na przywróceniu wolności w ustroju wewnętrznym i niepodległości państwowej. Jednocześnie na okupowanych przez Rosję ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej stosowany jest system niszczenia biologicznego autochtonów, ich rusyfikacji i prześladowań religijnych.

Społeczeństwo w Kraju nie zadowala się częściowymi, wymuszonymi na reżimie komunistycznym ustępstwami. Dąży ono nadal do usunięcia systemu komunistycznego, do przywrócenia wolności obywatelskich, do ustroju demokratycznego i do odbudowania niepodległości Polski.

W tych warunkach cele polskiej emigracji politycznej pozostają niezmienione. Rada Jedności Narodowej, wyrażając swą solidarność ze społeczeństwem w Kraju, wzywa polską emigrację do pomocy narodowi przez:

— domaganie się wniesienia sprawy Polski i innych krajów środkowej i wschodniej Europy na porządek negocjacji międzynarodowych, celem przywrócenia tym krajom pełnej wolności i niepodległości;

— żądanie od mocarstw zachodnich ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej;

— domaganie się od mocarstw zachodnich wydatniejszej pomocy gospodarczej i kredytowej dla Polski;

— moralne i materialne wspieranie indywidualnych i zbiorowych inicjatyw społeczeństwa w Kraju, mających na celu ogólne dobro narodu;

— pomoc w umacnianiu więzi kulturalnej społeczeństwa polskiego z Zachodem".

Budżet i nastroje w Ameryce

Z kolei, przedłożony przez *p. K. Sabbata*, projekt budżetu Egzekutywy na r. 1958-9, odesłano do Komisji.

Ostatnim punktem posiedzenia był referat *p. S. Korbońskiego* o obecnych nastrojach w Ameryce. Uległy one w ostatnim półroczu — jego zdaniem — zasadniczej zmianie na skutek wstrząsu, spowodowanego przez sowieckiego sputnika i następnie ekonomicznej recesji, którą referent określił jako wywołaną momentami psychologicznymi a pozbawioną uzasadnienia gospodarczego. Naród amerykański poczuł się bezpośrednio zagrożonym, ale zareagował w sposób, który dowodzi, że nie zamierza bynajmniej kapitulować przed rosnącą potęgą Rosji, lecz dąży do wygrania wyścigu. Ważnym następstwem nowej sytuacji strategicznej jest zmierzch w oczach amerykańskich znaczenia NATO, kontynentalnej obrony europejskiej i zwłaszcza tworzącej się armii zachodnioniemieckiej.

Na tym przewodniczący zamknął obrady. *(a)*

JUBILEUSZ PAWŁA PROKOPIENIEGO

Potwierdzeniem popularności, jaką cieszy się Paweł Prokopieni w najszerszych kołach publiczności były dwa koncerty jubileuszowe, które odbyły się w sali zebrań Ratusza św. Pankracego, w Londynie. Uświetniał ten jubileusz jedyny w swoim rodzaju komitet honorowy złożony z 9 generałów polskich, z których grona na pierwszym koncercie obecny był gen. W. Anders, Prokopieni poświęcił mu odśpiewane przez siebie „Czerwone Maki", za co córeczka Generała, Ania, wręczyła mu wiązankę kwiatów. Na wieczornym, obecny był m.in. gen. S. Kopański, któremu z kolei poświęcił jubilat odśpiewaną przez siebie „Brygadę Karpacką".

Niewątpliwie byłoby niezwykle trudnym zadaniem oddać w słowach nastrój panujący na tych koncertach, z uwagi na zmieszane w nich dalekie sobie elementy poważnej muzyki i bardzo lekkiego humoru, reprezentowanego przez Hemara i Jubilata. Hemar zagajał popisy śpiewacze i instrumentalne. W drugiej części odczytał wiersz z ostatnio wydanego w Ameryce zbioru, w którym to utworze rzeczy poważne pomieszane były z wesołymi. Mieszanka taka zawsze towarzyszy każdemu wystąpieniu z udziałem Prokopieniego.

Sądząc po śpiewie popularnego basa, był on trochę wzruszony, i wzruszenie to jakby woalem okrywało jego tony. Nie szczędził jednak swego głosu w bogatym programie aryj i pieśni, wśród których były utwory Verdiego, Galla, T. Moora, Beethovena, Moniuszki i Szopena, Hemara, Ref-Rena i Markowskiego. Akompaniował Juliusz Lepiankiewicz, który odegrał też na fortepianie Polonez i Scherzo Szopena i Mazurek na bis.

Momenty rozbawienia wprowadzał Prokopieni swymi przemówieniami naszpikowanymi anegdotkami, przypominając nam, iż nie tylko był uczniem znakomitego tenora S. Belina-Skupiewskiego z mediolańskiej „La Scali", ale również i Jana Kiepury. Z tymi nastrojami doskonale zestrojony był występ czwórki z „Piątki Skyliners".

Osobną część koncertu stanowiły występy świetnej śpiewaczki z opery Carl Rosa p. Krystyny Granowskiej, która wykonała arie z „Hrabiny", z „Toski" i Niewiadomskiego „Dzwony" oraz „Prząśniczkę" Moniuszki.

Koncert uzupełniał popis wirtuozowski coraz częściej słyszanego na koncertach w W. Brytanii Wacława Niemczyka, który wykonał utwory K. Szymanowskiego, Delibes'a we własnym opracowaniu, Albeniza „Tango", Różyckiego „Nocturn" i niezwykle tragiczny „Mazur Powstańczy" własnej kompozycji, napisany i grany po raz pierwszy podczas powstania warszawskiego 1944 roku. Wszystkich wykonawców zebrana publiczność nagradzała hucznymi oklaskami. Wieczór zakończył się wspólnym odśpiewaniem „Warszawianki", zaintonowanej przez Pawła Prokopieniego. **(On)**

RUBINSTEIN KONCERTUJE W POLSCE

Światowej sławy pianista — Artur Rubinstein — ustalił ostatecznie termin przybycia na występy gościnne do Polski. A. Rubinstein występować będzie w Kraju między 5 a 12 czerwca br. Kontrakt opiewa na trzy występy: recitale w sali Filharmonii Krakowskiej i Filharmonii Narodowej oraz udział w koncercie symfonicznym w Filharmonii Narodowej w Warszawie.

PONAD 800 WYDAWCÓW ZAGRANICZNYCH W WARSZAWIE

W maju — jak informuje „Sztandar Młodych" — odbędą się w Warszawie III Międzynarodowe Targi Księgarskie. Ogółem w Targach wezmą udział 52 zagraniczne firmy księgarskie, które reprezentować będą ponad 800 wydawców z całego świata.

„Wystawcy zagraniczni — pisze „Sztandar Młodych" — zgodnie z zasadami przyjętymi w imprezach tego rodzaju na całym świecie — będą mogli w czasie trwania Targów Księgarskich w Warszawie, zawierać między sobą transakcje handlowe". Międzynarodowe Targi Księgarskie odbędą się w Polsce po raz pierwszy.

RECENZJA

BOWIE EGZOTYCZNI

doraźnie, jakby na błonie fotograficznej i taśmie dźwiękowej.

W Kraju, po nieszczęsnym i haniebnym zarazem okresie zrodzonej z ukazu Stalina „literatury" socrealizmu, przyszła dziś fala tzw. nagiej prawdy. Wielu pisarzy, nawet najbardziej utalentowanych, szczególnie cieszy przy tym fakt, że nagość raczej rzadko bywa piękna, czy tylko estetyczna. Zapominają natomiast, że nagość oglądana stale — po prostu nudzi.

Na emigracji inaczej. Tu każda niemal autentyczna prawda wystrojona jest i utrefiona (żeby się tylko ktoś ine zgorszył, albo i nie obraził!). A prawdziwych powieści jest chyba jeszcze mniej. Dużo natomiast ukazuje się doskonałych pół-powieści: powieści-reportarzy, powieści-dokumentów, powieści-wspomnień z dzieciństwa, powieści-porachunków.

Nie zamierzam, w ramach tej recenzji, zastanawiać się nad przyczynami tego zjawiska — są zbyt dobrze znane. Notuję tylko pewną literacką sytuację, przyznając zresztą otwarcie, że — jako czytelnik — notuję ją z pewnym żalem.

* * *

Trzeba z przyjemnością przyznać, że paryska „Libella" — najmłodsza z emigracyjnych firm wydawniczych — dostarcza nam książek wartościowych. A przy tym — o dziwo! — ciekawych, chociaż są to, zgodnie z tym co napisane powyżej, pół-powieści.

Inauguracyjna „Baśka i Barbara" Romanowiczowej była interesującym uchwyceniem problemów naszego życia wśród obcych, widzianych w perspektywie poznawczej dziecka.

Oszołomiająca wizja „Obozu wszystkich świętych" Tadeusza Nowakowskiego — może najbardziej powieściowa, siłą żywiołowego talentu autora, a także owego niemodnego ponoć subiektywizmu, o którym już Stendhal wiedział, że jest niezawodnym przyjacielem powieściopisarza — długo zostanie w naszej pamięci.

Trzecia pół-powieść wydana ostatnio przez „Libellę" nosi tytuł *„Dzieje pasierbów"* *).

Pasierbowie — to wydziedziczeni traktatem ryskim Polacy z Białej Rusi, którzy w kryzysowych latach 30-tych decydują się na emigrację do Południowej Ameryki. Historia argentyńskich początków Zygmunta Dub-Dubownika i jego rodziny, ich pogoń za pracą i dachem nad głową, ich nieszczęścia, zawody i nadzieje rzucone są zręcznie na siatkę reportarzu z życia polskich i niepolskich emigrantów na trawionej tym samym kryzysem gospodarczym nowej ziemi.

Jeśliby szukać koligacji tej książki Czarnyszewicza, to odnalazłoby się może pewne pokrewieństwo z widzeniem spraw ludzkich przez Steinbecka; tu i ówdzie, jakby spojrzenie zmarłego przedwcześnie wielkiego kronikarza nędzy i rozpaczy bezrobotnych, Maxence van der Merscha. Ale najwięcej w tej książce oddechu sienkiewiczowskiego.

Ów Zygmunt Dubownik, rodem z powiatu słuckiego, który boryka się na drugiej półkuli ze złym losem i bardzo złymi ludźmi, któremu chcą odebrać ładną żonę (kobieta w argentyńskim pustkowiu to rzecz rzadka), którego towarzysze z miejscowej jaczejki zamykają w eksportowej chłodni na zamarznięcie, którego inni bandyci rozpruwają po nocy nożem i który wychodzi z tych wszystkich opresji zwycięski i szlachetny — ma w sobie naprawdę wiele z Jana Skrzetuskiego.

Godne zauważenia i osobnego komplementu jest przy tym to, że postać owego odartego z husarskich skrzydeł bohatera-emigranta nie jest wyzbyta kontrastów. Widzimy go wmieszanego w ordynarną bijatykę na jakimś weselu, widzimy jak boi się policji, jak nauczony doświadczeniem, nie waha się zaatakować z tyłu człowieka, którego posądza o złe zamiary; z prawdziwym wzruszeniem słuchamy, kiedy samotny w upalną noc Bożego Narodzenia, śpiewa kolędy na skrawku dziewiczej ziemi, o którego posiadaniu zaledwie śmie marzyć.

Rysem szczególnie sympatycznym charakteru tego „Polaka od macochy" i jego żony, jest naturalne poczucie ludzkiej godności oraz wrodzone jakby dobre wychowanie — cechy które nieuchronnie ściągają na nich nienawiść rozwydrzonego chamstwa, wśród którego grasują komuniści.

Język Czarnyszewicza jest dość nierówny, miejscami szorstki, gdzie indziej jakiś za miękki. Zdarzają mu się potknięcia (.... zanim byliśmy *żonaci*...", gdy mowa o kobiecie i mężczyźnie; .... obietnica *odnośnie* sprzedaży działki ..."). Drażni też tu i ówdzie nieco infantylna stylizacja: Dubownik, twardy kanciasty człowiek mówi wciąż że *słonko* świeci, że sobie kupi *konika* — może zresztą ludzie naprawdę tak mówili na Białej Rusi.

Natomiast to, co najbardziej fascynuje nas w tej wartko czytającej się książce — to ostro dojrzana i pokazana egzotyka. Chodzi mi tu o egzotykę podwójną: o kresową oryginalność ludzi z polskiego zaścianka w powiecie słuckim, a zarazem o dziwność i piękno poznawanych przez nich pół-dzikich połaci Południowej Ameryki. Czarnyszewicz jest sugestywnym pejzażystą i nie byle jakim kompozytorem atmosfery miejsc. Bezbrzeżna pampa argentyńska, drzewa eukaliptusowe, zawieszone u horyzontu łany pszenicy i kukurydzy mają pod jego piórem nie tylko kolor, ale własną muzykę i zapach i ów jakiś nieokreślony czwarty wymiar, który dopiero umożliwia nam ich widzenie i odczuwanie.

Żegnając się z dzielną i miłą sercu rodziną Dubowników, w końcu połączoną i zapewne niebawem osiadłą na własnym skrawku argentyńskiej ziemi, niech mi wolno będzie zakończyć życzeniem — dla siebie i dla wielu czytelników: Następna książka, która nadejdzie z uroczej wyspy Świętego Ludwika — na pewno 4-ty sukces — niech będzie polską powieścią! Po prostu powieścią.

*) **Florian Czarnyszewicz: Dzieje Pasierbów.** Libella. Paryż 1958. Stron 332 i 4 nl. Z przedmowa Józefa Czapskiego. Okładkę projektował Władysław Szomański.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Tak bardzo przywykliśmy już wysłuchiwać potulnie groźne pomruki „młodych-gniewnych", że wszelki inny, bardziej naturalny przejaw młodości przyjmujemy podejrzliwie jako produkt fałszowany. Zwłaszcza wesołość i radość życia stała się w początkach historycznej ery atomowej atrybutem ludzi w średnim wieku.

Każdy kraj, lub raczej każdy ośrodek kultury, wykształcił sobie reprezentacyjny typ prawidłowego młodzieńca i dziewczęcia. Chuligani w Warszawie, „teddy-boye" w Londynie, młodociane rzezimieszki w szkołach nowojorskich, paryskie pesymisty witające smutek razem z pierwszym zarostem, mają wiele cech różniczkujących, mają jednak także jedną cechę wspólną: nie wiedzą jak się śmiać. Wybuchu śmiechu towarzyszącego rozpaczy ofiary, która „kupiła cegłę" nie zaliczam do umiejętności śmiechu w ludzkim tego słowa znaczeniu.

Smutna młodzież ma swoją smutną elitę, która rozmyśla po kawiarniach, maluje obrazy, pisze sztuki teatralne i t. d. i t. p. Jak każda elita. Młoda elita jest być może bardzo mądra i miejmy nadzieję, że wyprowadzi ludzkość ze ślepej uliczki, w którą ją wepchnęły niezdarne mózgi dzisiejszych starców. Trudno jednak byłoby zgadnąć, że jest elitą młodą, gdyby nie zarozumiałość, jedyna cecha młodości, której się młoda elita wyrzec nie zamierza.

Figlarne staruszki i poważni młodzieńcy

Wesołość natomiast stała się atrybutem ludzi w średnim wieku. Dotrzymują im niekiedy kroku ludzie starzy. Oczywiście ukrywając starannie swą lekkomyślną wesołość przed surowym spojrzeniem poważnych (i gniewnych) ludzi młodych.

Były czasy, gdy dodawano jako zachętę przy zaproszeniu na małą domową potańcówkę lub zwykły ochlaj: będzie wesoło, bo będzie młodzież. Dziś inaczej. Do zaproszenia na imieniny cioci Zuzi lub rocznicę ślubu państwa Starzec dodaje się tytułem ostrzeżenia: nastaw się poważnie, bo będzie młodzież.

Podobnie w teatrze. Młody autor oznacza bardzo poważną sztukę, nadzianą problemami jak Gefuelte Fisch cebulą, i równie jak ona trudną do strawienia. (Porównanie z Gefuelte Fisch wybieram z wrodzonej przewrotności, by wprawić w zakłopotanie i wzbudzić podejrzliwość. **Pour épater les jeunes gens...** Sztuk wesołych nie piszą ludzie młodzi.

W tym miejscu należy przestać gderać i rozpromienić oblicze w uśmiechu nietajonej radości. Albowiem tak właśnie było zawsze. Możemy się cofnąć o jedno, dwa i o piętnaście pokoleń i stwierdzimy absolutnie to samo. Młoda elita zawsze była gniewna i zawsze była poważna. Mijało jej to z czasem i dzięki temu ród ludzki jak dotychczas nie zamartwił się na śmierć.

Główka zielonej sałaty

Niemniej przyznać trzeba, że śmiech brzmi najlepiej w młodym wieku. Nie jest też rzeczą tak bardzo rzadką jak się z pozoru wydaje. Poza elitą bowiem pozostaje jeszcze 99,9% młodych ludzi, którzy całkiem normalnie uczą się, kochają, pracują, myślą i robią głupstwa. Nie pretendują do miana elity, chociaż spośród nich właśnie, gdy przekroczą czterdziestkę — właściwa elita społeczeństwa zwykle się rekrutuje.

Potężnym ładunkiem młodego śmiechu, na przekór Osbornowi **et consortes**, raczy publiczność angielską młody zespół aktorów w „rozrywce z dodatkiem muzyki", która nosi idiotyczną nazwę **„Share my lettuce"**. Niechaj po polsku wystarczy przekład: Główka Zielonej Sałaty. Nie jest to ani rewia ani, nie daj Boże, sztuka.

Ma tylu autorów ilu jest aktorów na scenie. A jest ich ośmioro, trzy kobiety i pięciu mężczyzn. Jest to pyszny zbiór skeczów opartych na nonsensie i — o radości! — całkowicie wyzutych z symboliki i problematyki. Po prostu kolorowa rozrywka złożona z ruchu, dowcipu, dialogu, mimiki, tańca i odrobiny śpiewu. Skeczów jest trzydzieści cztery. W całość wiąże je wnikliwa filozofia nonsensu, która jest matką dobrej satyry i pożywką dla umysłów naprawdę mądrych.

Aktorzy są młodzi. Chłopięcość przebija z gry aktora czołowego, który jest właścicielem owej główki sałaty, pozbawionej symbolicznego znaczenia, gdyż jest zwykłym pożywieniem dla królika. Jest nim (aktorem, nie królikiem) Kenneth Williams, znany dobrze publiczności angielskiej z telewizji.

Nylony dla Chruszczowa

Kpina jest potężną bronią i niekiedy wiele dobrego powoduje. Jeśli wierzyć słowom Chruszczowa, zamierza on zabrać się na całego do produkcji t. zw. dóbr konsumcyjnych, które stanowią o charakterze naszej epoki nylonowej. Potrzebny mu do tego przemysł chemiczny, który będzie wytwarzał sztuczne tkaniny, przedmioty „plastykowe" i temu podobne rzeczy, na pozór nieważne a w gruncie tak bardzo do życia potrzebne.

Oświadczeniu Nikity towarzyszy przymilne zaproszenie fachowców zachodnich do współpracy oraz obietnica zakupu maszyn i innych narzędzi do produkcji potrzebnych. Oczywiście tego rodzaju zapowiedzi i zaproszenia budzą mimo woli pewien niepokój i zupełnie naturalne zapytanie: co on tam znowu knuje? Że coś knuje jest rzeczą pewną. Przekonamy się o tym prędzej czy później. Tymczasem jednak niech nam wystarczy świadomość, że kpiny i dowcipy z wyglądu „ludzi sowieckich" mogą im wyjść choć w pewnym stopniu na dobre w sposób praktyczny. Nikita będzie paradował w nylonowych skarpetkach własnego, sowieckiego (przy pomocy fachowców zachodnich) wyrobu. Przy tej okazji jednak może też parę fatałaszek dostanie się dziewczętom w Taszkiencie, a obywatele Kazania doczekają się szczoteczek do zębów.

Londyn bez autobusów

Najładniej wyglądają z samolotu w dzień słoneczny. Dochodzenie do lądowania trwa dostatecznie długo by móc oglądnąć sobie olbrzymie zbiorowisko malutkich domków ciągnące się od horyzontu do horyzontu. Z powietrza wygląda to całkiem przyjemnie. Zielone plamy parków, parczków, skwerów i zwykłych łąk, zwanych słusznie „commons". Sporo wody. Nie tylko Tamiza lecz różne kanały i przede wszystkim zbiorniki wodociągów. Malutkie kropki zielone to drzewa wzdłuż ulic. I wszędzie czerwone ruchliwe żuczki. To autobusy. Widać ich równocześnie setki jeśli nie tysiące. Ilość nie przesadzona, po Londynie uwija się bowiem ponad osiem tysięcy czerwonych dwupiętrowców.

Na zatłoczonych w potworny sposób ulicach centrum autobusy nie wyglądają już jak żuki, lecz jak poważne, godne zaufania krowy na pastwisku. Stłaczają się bowiem zawsze, lecz nigdy się nie rozbiegają. Suną w tym samym kierunku jeden za drugim. Zupełnie jak krowy i prawie w tym samym tempie.

Mają swoje nawyki, za które z monotonną regularnością przeklinają je wystający na przystankach. Jeden z najboleśniejszych to nawyk związany zapewne z pamięcią o chwilach wojny i z tradycjami marynarskimi Anglików. Jest nim zamiłowanie do konwojów. Autobusy nie wybierają się w swą daleką i nużącą podróż w pojedynkę, lecz czekają na siebie, skrzykują się i wreszcie ustawiają się w dostojnie sunącą karawanę. I oto po dwudziestu pięciu minutach czekania zjawia się nagle konwój autobusowy, z których pierwszy jest przepełniony, drugi pełny, w trzecim luźno, a w następnych pusto.

Strajk o dość zagmatwanych i enigmatycznych przyczynach unieruchomił czerwone „busy". Naród maszeruje do najbliższych stacji kolejek i kolei, wyciąga z garaży wszystko co ma koła, wykupuje skutery i motocykle, jeździ do pracy rzeką na gumowych składakach i ogląda wieczorem spuchnięte kończyny.

Miasto zmieniło wygląd, znajome ulice bez autobusów wyglądają zupełnie inaczej. Jeżdżenie zatłoczone potworną ilością samochodów, wśród których wiele jest prowadzonych niezbyt pewną ręką okolicznościowych kierowców.

Nikt jednak nie narzeka i nikt nie pomstuje. Zjawisko typowe dla narodu, który uchodzi niesłusznie za flegmatyczny, lecz słusznie za roztropny. Niewygoda bowiem stanie się jeszcze mniej wygodna, gdy się do niej doda zdenerwowanie, klątwy i dyskusje.

A zatem cierpienie w milczeniu jako recepta życiowa? Nic podobnego! Receptą życiową jest wyrzucić myśl o cierpieniu z głowy. Należy o niewygodzie nie tylko nie mówić, ale nawet nie myśleć.

A gdy staną koleje i kolejki podziemne? Londyńczyk wzrusza ramionami i odpowiada: jeszcze nie stanęły więc po co się martwić na zapas. Też racja.

(Oczywiście plotka ta będzie w końcowej części nieaktualna, jeśli koleje staną w dzień jej wydrukowania).

J. P. H.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ŚP. PŁK LEON HÓZMAN MIRZA SULKIEWICZ

Dnia 1 maja zmarł w Leicester pułkownik artylerii konnej Leon Hózman Mirza Sulkiewicz.

Pochodził z Tatarów litewskich, których pokolenia służyły ofiarnie Rzeczypospolitej. Wierny tej tradycji, od najwcześniejszej możliwości w czasie pierwszej wojny światowej, opuścił szeregi artylerii konnej rosyjskiej, by włożyć mundur kapitana polskiej artylerii konnej I Korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego. Pełnił tam funkcje starszego oficera 1 konnej baterii, dowodzonej przez kpt. Dunina-Wolskiego.

Po demobilizacji korpusu Dowbora, nie długo bawił w rodzinnych swych Łostajach. Świadomy obowiązku opuścił je już w końcu 1918 r., by wstąpić do artylerii konnej odrodzonej Polski. Niebawem objął dowództwo 1 baterii I dywizjonu artylerii konnej i wyruszył już w lutym 1919 r. na front Litewsko-Białoruski. Odtąd, aż do ostatniego okresu kampanii 1920 r. nie opuścił frontu, dowodząc I dywizjonem artylerii konnej w walkach na Białorusi, Wołyniu i w wielkiej bitwie kawaleryjskiej pod Komarowem, uwieńczonej pościgiem za kawalerią Budiennego. Zdobył order Virtuti Militari V klasy.

Przeszedł następnie uczciwie i pracowicie wszystkie szczeble dowodzenia na stopie pokojowej: 6-tym dyonem artylerii konnej, 4-tym pułkiem artylerii lekkiej, aż został mianowany dowódcą artylerii dywizyjnej 20 dywizji piechoty, z którą odbył kampanię wrześniową 1939 roku, odznaczając się w bitwie pod Mławą, za którą został odznaczony orderem Virtuti Militari IV klasy.

Z niewoli niemieckiej udał się do Włoch skąd przybył do W. Brytanii. Pogrzeb odbył się w Leicester, dnia 3 maja.

W imieniu towarzyszy broni i przyjaciół pożegnał Zmarłego gen. Kopański.

ŚP. DR WITOLD RAYKOWSKI

Do Londynu nadeszła z dużym opóźnieniem wiadomość o tragicznej śmierci w pustyni Libijskiej w połowie listopada 1957 dra Witolda Raykowskiego, wybitnego orientalisty, a w szczególności doskonałego znawcy zagadnień arabskich.

Ś. p. dr Witold Raykowski należał do młodego pokolenia polskich naukowców i całe swoje życie poświęcił studiom nad językiem i narodami arabskimi. Aby poznać dokładnie przedmiot swych studiów wyjechał w 1936 roku do Kairu, gdzie wstąpił na uniwersytet Fuada i kontynuował studia zaczęte w Polsce. Na krótko przed wojną W. Raykowski został przyjęty do służby w Konsulacie w Jerozolimie, a następnie przeniesiony do Poselstwa R.P. w Bagdadzie. Po przybyciu wojska polskiego na Bliski Wschód W. Raykowski wstąpił do szeregów armii, z którą przybył później do Londynu.

Dr Witold Raykowski był członkiem-założycielem Instytutu Wschodniego *„Reduta"*. Brał czynny udział w pracach Instytutu na Bliskim Wschodzie i nie przerwał aktywnej współpracy z nim do końca swego życia.

Dr Raykowski napisał w tym okresie dwie książki w języku polskim pt. *„Nad Nilem bije serce Wschodu"* oraz *„Pod znakiem półksiężyca"*, wydane przez Wojsko Polskie na Śr. Wschodzie łącznie z Instytutem „Reduta".

Z ramienia Instytutu „Reduta" wygłosił W. Raykowski szereg odczytów w Londynie oraz umieszczał artykuły w języku angielskim na tematy związane z wschodem w czasopiśmie Instytutu *„The Eastern Quarterly"*

Dr Raykowski ukończył swoje studia arabistyki i orientalistyki na Uniwersytecie Londyńskim i doktoryzował się na uniwersytecie w Durham. Był następnie wykładowcą na obu wspomnianych uniwersytetach.

W połowie ub. roku Zmarły wyjechał z ramienia uniwersytetu w Durham do Libii, aby w pustyni Libijskiej studiować zwyczaje i prawa tubylców.

Według informacji konsulatu brytyjskiego w Bengazi zginął w listopadzie 1957 na pustyni z braku wody. Angielska prasa fachowa poświęciła zmarłemu liczne wzmianki, podkreślając w nich dużą jego wiedzę.

Cześć Jego pamięci.

F I L M

POŻĄDANIE POD WIĄZAMI (Desire under the Elms) mogłoby być słupem milowym w dziejach amerykańskiej produkcji filmowej, gdyby nie „ortodoksja" dyktowana starymi nawykami. Scenariusz jest trudny, jak zwykle w wypadku filmowej przeróbki sztuki scenicznej. W dodatku sztuki o zacięciu filozoficznym — przeznaczonej dla widza dobrze obeznanego z wszystkimi „izmami", których dostarcza historia społeczna i psychologia. Eugene O'Neill nie jest pisarzem powierzchownym.

„Pożądanie" przedstawia złożony kompleks walki między chłopską chciwością — ziemi, wpływów i miłości — a kanonami purytańskiej etyki typowej dla klimatu psychicznego Nowej Anglii, pod koniec ubiegłego stulecia. Ta amerykańska dostojewszczyzna, stwarza wdzięczne pole dla scen i sytuacji, w których hipokryzja przeplata się ciężkim wzorem przez pasję uczuć i kompleksy myśli. Efraim, starzec siedemdziesięciokilkuletni nie rezygnuje z niczego, nawet z pełnego posiadania młodej i pięknej żony, dla której małżeństwo z nim jest tylko środkiem do osiągnięcia celu określonego przez chciwość w mniej złożonym, lecz bardziej zrozumiałym wydaniu. Na tym tle cudzołóstwu Anny z synem Efraima można nadać cechy prawdziwie wielkiego kompleksu psychicznego — skrzyżowania chciwości z ekspiacją własnego poniżenia.

Niestety ani **Anthony Perkins** jako Eben, ani **Sofia Loren** jako Anna nie dorastają do tak trudnej interpretacji przesuwając ciężar gry na łatwiejsze pola problemów pożądania, w bardziej potocznym tego słowa znaczeniu. Gra **Burl Ivesa**, choć przekonująca sama w sobie, staje się w ten sposób wątkiem samotnym. W tym leży istota zarzutu, który sprecyzowałem na początku tych uwag, mówiąc o „ortodoksji nawyków", ciążących nad Hollywoodem, który nie dowierza inteligencji widza. Nie mniej staranna reżyseria **Delberta Manna** zasługuje na uwagę, w równym stopniu co doskonale przemyślany zespół efektów technicznych, wzrokowych i słuchowych, łączących film w jedną niepokojącą całość. Jeśli nie za co innego, to za umiar w szafowaniu swą postacią Sofia Loren zasługuje na pochwały. Jest to właściwie jej pierwsza, naprawdę aktorska rola. Nie sądzę jednak, by stać się to miało jej specjalnością. Kino może z pożytkiem wyzyskać jej walory w sposób bardziej odpowiadający jej temperamentowi, urodzie i przyzwyczajeniu widza.

Giulietta Massina w filmie **CABIRIA** osiąga sukces nie mniejszy, niż jako błazenek-kretynek w „La Strada". Charakter odtwarzanej bohaterki jest mniej ujmujący, choć być może bardziej wzruszający. I na pewno bardziej prawdziwy. Wielka Nagroda zeszłorocznego Festivalu w Cannes należała się jej ponad wszelką wątpliwość. Te same zresztą laury przyznać należy **Federico Fellini'emu**, mężowi Giulietty i reżyserowi filmu.

Treść jego (tytuł włoski **„Notti di Cabiria"**) można rozwlec na trzytomową powieść lub zmieścić w kilku zdaniach. Jest to bowiem — bez żadnych upiększeń i tłumaczeń — historia prostytutki. Nie wielkiej kurtyzany czy królowej nocy lecz biednej, której ambicje są zupełnie ludzkie i zrozumiałe: dom, miłość, przywiązanie i spokój. Środkiem do celu jest jedyny zawód jaki zna, który nie budzi w niej zbyt wielu refleksji i który wykonuje z rozpaczliwie małym pożytkiem materialnym. Każda inna aktorka i każdy inny reżyser uczyniliby z tego film na wzór tuzinów półpornograficznych historyjek francuskich, niewartych wzmianki.

„Cabiria" wykracza jednak daleko poza smutno-niemoralną treść. Nie widzimy ulicznicy, lecz człowieka o tragicznych, „chaplinowskich" (niesłuszne to określenie lecz potocznie przyjęte) rysach trefnisia. Błazenada mniej jest obliczona na **uciechę** innych niż na **pociechę** dla samej siebie. „Cabiria" jest opowieścią o człowieku, który nie chce uwierzyć we własną krzywdę, nie chce dopuścić myśli, że będzie wyzyskany i zawsze oszukany.

Pozostaje pytanie, czy nie można było tej samej rzeczy opowiedzieć, wybierając inny zawód bohaterce? Trudno na to odpowiedzieć. Może realizm Felliniego chciał dać tło krańcowo prawdziwe dla tak trudnej gry psychologicznej; może powodowała nim odwaga a może tylko przekora.

Jakub Rożenek

CMENTARZE POLSKIE WE WŁOSZECH

Donosiliśmy o podjętych przez ambasadora R.P. przy Watykanie dr. K. Papée rozmowach, na temat konserwacji cmentarzy polskich we Włoszech. W wyniku tych starań, ze strony władz włoskich przyobiecano, tam gdzie zachodzi tego potrzeba, doprowadzić cmentarze do porządku — zgodnie zresztą z postanowieniami obowiązującego dekretu, z dnia 29 października 1947 roku.

WOŁODYMIR MYKUŁA

Ukraińcy w W. Brytanii

UCHODŹCY narodowości ukraińskiej stanowią drugą pod względem liczebności, po Polakach, grupę emigrantów powojennych w W. Brytanii. W przybliżeniu przyjmuje się, że po wojnie, do roku 1948, przybyło ich na wyspy około 35 tysięcy. Byli wśród nich także b. żołnierze Polskich Sił Zbrojnych. Zdecydowana większość rekrutowała się z terenu Niemiec spośród tzw. „dipisów" — którzy z powodów politycznych lub z obawy przed represjami nie zgodzili się na repatriację pod panowanie sowieckie. Wśród przybyłych znaleźli się też b. członkowie dywizji „Galicja".

Część wyemigrowała z kolei do Kanady, Stanów Zjednoczonych i do innych krajów, tak że w W. Brytanii osiedliło się na stałe około 25 tysięcy Ukraińców. Najliczniej mieszkają w okręgach przemysłowych Manchester i Bradford, w Anglii środkowej i północnej. Ośrodkiem życia społecznego i kulturalnego stał się Londyn, gdzie zresztą również mieszka wielu Ukraińców.

Pod wieloma względami społeczeństwo ukraińskie w W. Brytanii jest wzorowo zorganizowane. Zawdzięczać to należy w głównej mierze świadomości obowiązków politycznych ciążących na uchodźstwie wobec poddania ich ojczyzny władzy moskiewskiej. Nie tylko też chęć zabezpieczenia bytu społeczeństwa uchodźczego w obcym kraju leżała u podstawy działalności organizacyjnej Ukraińców, lecz także myśl o chęci przysłużenia się sprawie niepodległości ich kraju. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że jedynie znikomy odsetek Ukraińców w W. Brytanii zalicza się do elity intelektualnej. Większość przedstawia sobą ogólny przekrój społeczny narodu ukraińskiego z olbrzymią przewagą elementu pochodzenia rolniczego.

Największą organizacją społeczną z ambicjami ogarnięcia wszystkich Ukraińców mieszkających w W. Brytanii jest Stowarzyszenie Ukraińców w Wielkiej Brytanii *(Sojuz Ukrajinciw w Welykij Brytaniji — S.U.B.)*. Liczy ono około 18 tys. członków o różnym, rzecz jasna, stopniu aktywności organizacyjnej. W r. 1949 pojawia się odłam pod nazwą Federacji Ukraińców w Wielkiej Brytanii zrzeszający kilkuset członków. Przyczyny jego powstania były natury politycznej i były w pewnym sensie odzwierciedleniem różnic poglądowych wśród społeczeństwa ukraińskiego.

S.U.B. posiada centralę w Londynie i około dwustu ośrodków rozsianych po całym kraju. Niektóre z nich są małe, niektóre zrzeszają po kilkuset członków. Stowarzyszenie posiada szereg domów, które służą jako lokale społeczne, a wśród nich Dom Inwalidy położony w ładnej posiadłości wiejskiej w Surrey i otoczony parkiem. Dom ten służy także jako ośrodek urlopowy i wypoczynkowy. Głównym celem Stowarzyszenia jest opieka społeczna nad wszystkimi Ukraińcami w W. Brytanii. Służy im ono nie tylko jako „namiastka ojczyzny", lecz także spełnia rolę ośrodka organizacyjnego, w którym członkowie mogą w razie potrzeby znaleźć pomoc i poradę, nie mówiąc już o możliwości zaspokojenia swych potrzeb kulturalnych. Wiele oddziałów Stowarzyszenia szczyci się aktywnością kółek dramatycznych, chórami lub zespołami tanecznymi, które występują często także przed publicznością brytyjską. Najbardziej znany jest chór „Homin" (Echo) i zespół taneczny „Orlyk" z Manchester, który niejednokrotnie stawał do zawodów międzynarodowych w Eistedfodd walijskim i kilkakrotnie uplasował się na pierwszych miejscach. „Orlyk" popisywał się również na międzynarodowych zawodach tanecznych w Edynburgu, w Irlandii, we Włoszech i innych krajach.

W wielu miejscowościach rozwijają się pomyślnie ukraińskie szkoły sobotnie i niedzielne, w których dzieci zrodzone z ukraińskich rodziców uczą się czytać i pisać w języku ojczystym, historii i geografii kraju pochodzenia rodziców, do którego mogą przecież kiedyś powrócić i otrzymują wychowanie religijne.

Poza organizacją społeczną o typie powszechnym, jaką jest S.U.B., istnieje również szereg organizacji służących określonym celom i skupiających określony rodzaj członków. Istnieją organizacje skupiające b. żołnierzy, aktywne jest Stowarzyszenie Młodzieży Ukraińskiej, której zadaniem jest wychowywanie młodzieży w duchu chrześcijańskim i patriotycznym; inna organizacja posiada charakter skautowski; Federacja Kobiet Ukrainek jest oddziałem S.U.B. Wymienić również warto Stowarzyszenie Studentów Ukraińców.

Bardzo rozwinięte jest życie religijne. Większość Ukraińców należy do Kościoła katolickiego, obrządku greckiego, prawosławni stanowią jednak wcale pokaźną mniejszość. Katolicy posiadają własną organizację kościelną, w której prymas Anglii występuje jako egzarcha mianowany przez Stolicę Apostolską, podczas gdy ks. J. Maluga ma uprawnienia wikariusza generalnego w odniesieniu do 15 parafii. W Londynie, Manchester, Rochdale i w kilku innych miejscowościach katolicy Ukraińcy mają własne kościoły, których wnętrza utrzymane są w tradycyjnym stylu Kościoła Wschodniego.

Na czele Autokefalicznej Cerkwi Ukraińskiej (Prawosławnej) stoi Protojerej S. Molczaniwskyj, któremu podlega 16 duchownych. Warto pamiętać, że Cerkiew Autokefaliczna nie uznaje prymatu patriarchy moskiewskiego i to już od r. 1921. Chociaż na Ukrainie władza patriarchy została przywrócona przez NKVD, cerkiew emigracyjna zdecydowanie broni swojej niezależności.

Społeczeństwo ukraińskie w W. Brytanii wykazuje dużą aktywność na polu informowania opinii brytyjskiej o położeniu Ukrainy i innych krajów uciemiężonych przez Sowiety. Wiele razy organizowano demonstracje protestacyjne i zebrania publiczne mające na celu przypomnienie prawdy o ucisku komunistycznym i o imperializmie moskiewskim oraz przedstawienie społeczeństwu brytyjskiemu rzeczywistości po tamtej stronie żelaznej kurtyny. Ukraińcy starają się przy tym podkreślić konieczność solidarnych wystąpień wszystkich ludzi prześladowanych przez Sowiety w przekonaniu, że walka z komunizmem sowieckim wtedy tylko będzie mogła liczyć na zwycięstwo, gdy idea wolności narodowej przeciwstawi się imperializmowi moskiewskiemu. Z tego wynika, że świat wolny musi udzielić poparcia walce o niepodległość nie tylko tych narodów, które utraciły wolność po drugiej wojnie światowej, lecz także i tym, które uległy agresji rosyjskiej wcześniej. Wśród tych narodów, które często traktuje się na Zachodzie jako integralną część Związku Sowieckiego, wymienić należy Ukraińców, Białorusinów, narody Kaukazu, Turkiestanu i inne. Stanowią one razem połowę mieszkańców Związku Sowieckiego i już z tego powodu nie można lekceważyć ich aspiracji narodowych, zwłaszcza w tak przełomowym momencie historii ludzkości.

W W. Brytanii ukazuje się kilka czasopism w języku ukraińskim, jak organ S.U.B. — tygodnik *„Ukrajinska Dumka"* (Myśl Ukraińska), miesięcznik *„Wyzwolnyj Szliach"* i magazyny religijne: *„Nasza Cerkwa"* (katolicki) i *„Widomosti"* (prawosławny). W języku angielskim ukazuje się czasopismo *„The Ukrainian Review"* (Przegląd Ukraiński), mający stanowić łącznik ze światem anglosaskim i zamieszczający artykuły historyczne, kulturalne, gospodarcze oraz wiadomości o obecnym położeniu Ukrainy. Ukazują się również książki ukraińskie nakładem różnych organizacji. Przed miesiącem na przykład ukazała się „Antologia Poezji Ukraińskiej".

Pod względem położenia materialnego uchodźstwo ukraińskie w W. Brytanii nie zalicza się do najbogatszych, osiąga jednak powoli mocne podstawy gospodarcze. Wiele rodzin posiada już własne domy, pojawiły się też przedsiębiorstwa ukraińskie. W Oldham, Lancashire, działa spółdzielnia ukraińska, która zaopatruje kilkanaście sklepów detalicznych na północy Anglii. Ukraińcy zdobyli sobie szacunek gospodarzy brytyjskich jako ludzie pracowici i gospodarni — ich zaś pieśni i tańce spopularyzowały samo słowo „Ukraina".

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
wysyła do Polski,
innych krajów i poza linię
Curzona
Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski
APTEKA LTD.
THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington,
London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.
Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Żużlowcy polscy znowu w Anglii

Nawiązane przed 2 laty kontakty Anglii z żużlowcami z Polski przyjęte zostały w tym kraju z wielkim zadowoleniem. Żadne inne mecze żużlowe nie cieszyły się takim powodzeniem jak właśnie spotkania z Polakami. Dlatego z wielkim rozgoryczeniem przyjęto w swoim czasie wiadomość, iż w roku bieżącym drużyny polskie nie przyjadą do Anglii z uwagi na trudności finansowe.

Na szczęście — wiadomość była przedwczesna. Mogę Czytelnikom „Orła Białego" zakomunikować, iż w tym sezonie żużlowcy polscy zjawią się znowu na torach angielskich, i że władze brytyjskie (British Speedway Control Board) udzieliły już swej zgody przygotowując interesujący program międzynarodowy.

Reprezentacja polska przyjedzie w początku czerwca i wystąpi najpierw w **Southampton dnia 3. 6.** Czterdzieści osiem godzin później walczyć będzie w **Ipswich** a następnego już dnia **w Leicester.** Przeciwnikiem naszych gości polskich będzie zarówno reprezentacja brytyjska jak i angielska. Przygotowuje się bowiem możliwie najsilniejszą reprezentację, która byłaby w stanie przeciwstawić się Polakom.

Spośród zawodników brytyjskich uwzględni się najprawdopodobniej następujących żużlowców:

Barry Briggs (Wimbledon i Nowa Zelandia), obecny mistrz świata, **Peter Craven** (Belle Vue — Manchester i Anglia) — b. mistrz świata i mistrz W. Brytanii, **Jack Young** (Coventry i Australia) — jedyny zawodnik, który wygrał mistrzostwo świata dwukrotnie z rzędu, **Ken McKinlay** (Leicester i Szkocja) — jedyny zawodnik szkocki występujący w barwach międzynarodowych, **Aub Lawson** (Norwich i Australia) — rutynowany żużlowiec, który już przed wojną brał udział w wyścigach żużlowych, **Brian Crutcher** (Southampton i Anglia) — obecnie na liście inwalidzkiej, **Jack Biggs** (Poole i Australia) — stały reprezentant swego kraju w ostatnich 5 latach, **Peter Moore** (Ipswitch i Australia) — najlepszy zawsze na starcie, **Ron How** (Wimbledon i Anglia) — rolnik, który niedawno wysunął się na czoło w sporcie żużlowym, **Ron Johnston** (Belle Vue i Nowa Zelandia) — który na tydzień przed rozpoczęciem tegorocznego sezonu **ogłosił,** iż wycofuje się z czynnego życia sportowego, na skutek jednak nalegań kibiców zmienił decyzję.

Jeśli Polska będzie chciała pokonać któregokolwiek z tych zawodników musi wystawić swych najlepszych żużlowców.

I na odwrót, gdy Anglicy zjawią się w tym składzie w październiku w Polsce z pewnością staną się atrakcją dla wielotysięcznych tłumów, zwłaszcza że po raz pierwszy w historii sportu żużlowego odbędzie się między tymi państwami pełne spotkanie o charakterze międzynarodowym.

CYRIL J. HART

●

W związku z międzynarodowym meczem piłkarskim Polska—Szkocja w dniu 1 czerwca br. w Warszawie, wraz z ekipą szkocką przyjedzie 30-osobowa orkiestra kobziarzy. Szkoci będą koncertować przed meczem i **podczas** przerwy na Stadionie Dziesięciolecia. Istnieje możliwość, że wystąpią oni również w Łodzi, Krakowie i Katowicach.

Piłka nożna. Spotkanie międzypaństwowe: **Szwecja**—Szwajcaria 3:2. — **Szkocja**—Węgry 1:1. Węgrzy mieli pewną przewagę, lecz daleko im do poziomu, który reprezentowali przed 2 laty, będąc wówczas niewątpliwie najlepszą drużyną na kontynencie. Nie wielkie są ich szanse na mistrzostwach świata w Szwecji, a jeszcze mniejsze Szkotów. **Około 80 tys.** widzów oglądało na Wembley Stadium w Londynie mecz Anglia — Portugalia zakończony nieznacznym zwycięstwem Anglii 2:1. Obydwie bramki zdobył Charlton z Manchester United. Mimo porażki Portugalczycy pokazali wysoką klasę gry i wyjątkową wprost technikę. Pod tym względem byli niewątpliwie lepsi od Anglików, którzy w dość szczęśliwy sposób odbili sobie klęskę poniesioną w maju 1955 roku z Portugalią w Oporto. — **Książę Filip,** małżonek królowej Elżbiety ustępuje z piastowanej od 3 lat funkcji prezydenta angielskiego Związku Piłkarskiego (Football Association) w dniu 30 maja br. Stanowisko to obejmuje książę Gloucester. — **W pierwszym** spotkaniu półfinałowym o Puchar Europy Manchester United pokonał Milan (Włochy) 2:1. Manchester U. wygrał dzięki niesłusznie zarządzonej jedenastce na 10 minut przed końcem meczu. Powinien być wolny bezpośredni. 45 tys. widzów w Manchester opuszczało mecz bez przekonania, aby Manchester mógł wygrać spotkanie rewanżowe we Włoszech. — **W Bratysławie** Czechoslovakia zremisowała z Grimsby Town (Anglia) 1:1. — **W Geleen** (Holandia) Fortuna 54 pokonała Bolton Wanderers (Anglia) 2:0. — **Ubiegła niedziela** była niewątpliwie „czarną niedzielą" piłkarstwa angielskiego. W międzypaństwowym spotkaniu w Belgradzie z Jugosławią przegrali Anglicy 5:0 (1:0). Na 8 minut przed końcem było jeszcze 2:0. Wówczas Jugosłowianie przystąpili do generalnego ataku i rozgromili przeciwnika. Za tydzień (18. 5) grają Anglicy w Moskwie z Rosją Sowiecką. Skład drużyny ma ulec dużym zmianom, ale i to pewnie nie bardzo pomoże. Podobną klęskę ponieśli Anglicy przed 4 laty, przegrywając w Budapeszcie z Węgrami 7:1. Ładna perspektywa przed czerwcowymi mistrzami świata! Przed rozpoczęciem meczu uczczono chwilą milczenia pamięć 8 zabitych w katastrofie, po powrocie z Jugosławii, graczy Manchester United. — **Polska** zremisowała z Irlandią 2:2 w Katowicach. Widzów 100 tys — **Rosja Sow.**—Niemcy wsch. 4:0 w Moskwie. Spotkanie miało charakter nieoficjalny i traktowane było przez Rosjan jako treningowe przed turniejem w Szwecji. — **31-letni F. Puskas,** b. wielokrotny reprezentant Węgier, który po wypadkach węgierskich wybrał wolność, podpisał kontrakt z Real Madrid na okres 3 lat z prawem przedłużenia o dalszy rok.

XI Wyścig Pokoju rozpoczął się startem w Warszawie przy udziale 120 kolarzy, reprezentujących 20 państw. Wyścig cieszy się w Polsce ogromnym zainteresowaniem. **I etap** dookoła Warszawy 120 km. wygrał Włoch Bariviera, drużynowo Niemcy wsch. **II etap** Warszawa—Łódź 140 km. 1. Kapitanow (Rosja Sow.), 4. Fornalczyk (Polska). Drużynowo: 1. Rosja Sow., 3. Polska. **III etap** Łódź—Katowice 215 km. 1. Damen (Holandia), 10. Królak (Polska). Drużynowo: 1. Belgia, 8. Polska. **IV etap** Katowice—Wrocław 190 km. 1. Schurr (NRD), 2. Królak (Polska). Drużynowo: 1. NRD., 7. Polska. Nastąpił dzień odpoczynku. Indywidualnie po 4 etapach: 1. Damen (Holandia), 8. Królak, 10. Fornalczyk, 23. Kowalski, 41. Pancek, 44. Głowaty, 45. Jankowski — Polacy. W klasyfikacji **drużynowej:** 1. Rosja Sow., 2. Holandia, 3. Niemcy wsch., 4. Polska, 5. Belgia, 6. Francja. **Po 8 etapie** Lipsk—Karl Marxstadt 180 km. indywidualnie prowadził Damen (Holandia) przed Hermans (Belgia) i Schurr (Niemcy wsch.).

Duilio Loi (Włochy) zatrzymał swój tytuł mistrza Europy w wadze lekkiej bijąc w Mediolanie na punkty Feliksa Chiocca (Francja). W tym samym dniu głuchoniemy Mario d'Agata (Włochy) pokonał w 10 r. na pukty Roger Cappato (Francja).

●

Wszystkie rekordy świata w pływaniu mężczyzn w stylu dowolnym należą do przedstawicieli Australii. Oto wykaz (m — metry, j — jardy):

100 m Devitt (1957) — 54,6;
110 j Devitt (1957) — 55,2;
200 m Konrads (1958) — 2.03,2;
220 j Konards (1958) — 2.03,2;
400 m Konrads (1958) — 4.21,8;
440 j Konrads (1958) — 4.21,8;
800 m Konrads (1958) — 9.14,5;
880 j Konrads (1958) — 9.14,5;
1500 m Konrads (1958) — 17.28,7;
1650 j Konrads (1958) — 17.28,7;
4×100 m Australia (1958) — 3.46,3;
4×100 j Nowa Płd. Walia (1958) — 3.47,3;
4×200 m Australia (1958) — 8.23,6;
4×220 j Australia (1958) — 8.24,5.

ECHA Z 10-LECIA UNITASU

Pierwszą część sprawozdania z jubileuszu 10-lecia KKS Unitas w Manchester zakończyłem (w poprzednim numerze „O.B.") na przemówieniu **prezesa J. Chmiela,** wygłoszonym w czasie spotkania koleżeńskiego, w którym wzięło udział około 150 osób.

Na wstępie wręczono oznaki pamiątkowe klubu samym autorom oznaki: **prof. S. Garbiakowi i H. Sajko.** Specjalne nagrody jako najlepsi gracze sezonu otrzymali **B. Maliszewski** (bramkarz), i **R. Galek** (atak). Nagrody wręczył prezes Koła SPK inż. **J. Żaba.** Przedstawiciel angielskiej Chorlton League, w której gra Unitas pod nazwą Polish Combatants, otrzymał plakietę. Unitas należy już 10 pełnych lat do tej ligi.

Z kolei **prezes Chmiel** wręczył **gen. K. Glabiszowi** wspaniale wykonany dyplom członka honorowego Unitasu. Dyplom ten przyjął gen. Glabisz z widocznym wzruszeniem.

Wreszcie zabrał głos **inż. Fortuna,** który w serdecznym przemówieniu zwróconym do prezesa KKS Unitas Chmiela, podziękował mu za 10-letnią wyjątkowo wytrwałą i pożyteczną pracę w klubie i to zawsze na stanowisku prezesa. Wyrazem tej wdzięczności były piękne upominki ufundowane przez wszystkich członków i sympatyków Unitasu. Prezes Chmiel otrzymał (z rąk pań M. Fortunowej i Z. Dawidowej) statuę piłkarza i grający komplet do papierosów z zapalniczką. Gdy się otwierało skrzyneczkę słychać było delikatną piosenkę, którą wysłuchano w milczeniu. Przyjętym zwyczajem odśpiewano także serdeczne sto lat („...a jak wina nie postawi niech go piorun trzaśnie").

Z kolei zabrał głos gen. K. Glabisz, „najmłodszy — jak się sam nazwał — członek Unitasu". Podkreśliwszy zasługi klubu, mówca powiedział: „Takiego prezesa muszą wam zazdrościć wszyscy. Jest on w klubie waszym tym, który łączy, zachęca, łagodzi, i wyciąga ręce do zgody i współpracy. Oby tacy prezesi na kamieniu się rodzili. Klub wasz powinien właściwie nazywać się „Chmielovia", od nazwiska waszego prezesa Chmiela. Nie dałby jednak sam rady w tej pracy, gdyby nie pomagali mu dzielnie: inż. Fortuna, Dawid, Kozłowski, Zbierzchowski czy Wilczopolski. Oby klub wasz trwał, krzepł i rozwijał się tak długo, jak długo trwa nasza tułaczka".

Gen. Glabisz wręczył klubowi od Związku Polskich Klubów Sportowych pamiątkową plakietę, zaś prezesowi Chmielowi wielki, oryginalny medal pamiątkowy. Jak powiedziano żartobliwie burmistrz Manchesteru nie zawiesza sobie ładniejszego medalu w czasie oficjalnych uroczystości.

Za wszystkie dowody pamięci podziękował w skromnych słowach w imieniu klubu i swoim własnym prezes Chmiel. „Pracowałem dla klubu, tak jak mnie ojciec uczył kiedyś pracować społecznie. Będę nadal z wami pracował — jeśli sobie oczywiście tego życzyć będziecie".

Od tej chwili puchary wypełnione winem poczęły krążyć z rąk do rąk.

Ktoś (nie zdradzę, że był to inż. Żaba), napisał na serwecie taki wierszyk (podobno po łacinie): Combatantos Polaccos habeant clubam Unitas superbam. Jasio Chmiel presideat. Multos floreant annos.

(p. h.)

W trosce o młode pokolenie Polaków

Sprawa niezależnej szkoły polskiej poza granicami Kraju nie dotyczy tylko rodzin bezpośrednio zainteresowanych. Jest ona sprawą całej emigracji. Pokolenie żołnierzy drugiej wojny światowej stopniowo odchodzi. **Kto stanie na ich miejscu, by dalej pracować dla Polski na obczyźnie?** Nauka i wychowanie ojczyste zapoczątkowane ofiarnym trudem w szkołach sobotnich powinny rozwijać się dalej, aby z kolei poprzez szczeble wyższe zapewnić kadry dla polskiej działalności kulturalnej w wolnym świecie.

Wiemy dobrze, jak trudne jest staranie o ugruntowanie polskości naszych dzieci. Obok wysiłku rodzin i polskich organizacji oświatowych, potrzebne jest **istnienie niezależnej polskiej szkoły średniej,** gdzie młodzież nasza kształcona w języku kraju pobytu, otrzymałaby równocześnie gruntowną naukę i wychowanie polskie. Istnienie takiej szkoły na wyspach brytyjskich, największym skupieniu powojennego uchodzctwa, narzuca się jako nakaz naszego narodowego obowiązku.

Szkołą taką jest **Polskie Kolegium XX. Marianów w Fawley Court.** Kolegium powstałe z inicjatywy Ojców, jest jedyną w W. Brytanii niezależną polską i katolicką, męską szkołą średnią o pełnym programie „grammar school", uznaną przez brytyjskie ministerstwo oświaty. W ten sposób XX. Marianie rozwiązali problem utrzymania przy polskości młodzież naszą, dając jej zarazem klucz do życia w społeczeństwie angielskim. Nawiązując do tradycji gimnazjum XX. Marianów na Bielanach pod Warszawą, wiążąc w swych założeniach wychowawczych wskazania przeszłości z jutrzejszą pracą dla Kraju, — Kolegium staje się wartościowym ośrodkiem wychowania narodowego na obczyźnie.

W chwili obecnej uczęszcza do Kolegium 80 uczniów z Anglii i Niemiec. Ambitnym pragnieniem społeczeństwa winnnoby być, żeby znalazło się z czasem w Kolegium miejsce dla przynajmniej 300 uczniów. W ten sposób znaczna część polskich chłopców na uchodźctwie mogłaby zdobywać średnie wykształcenie w tym prawdziwie polskim zakładzie, utrwalając świadomość rodzimego dziedzictwa.

Ażeby ten cel osiągnąć Kolegium powinno rozbudować się na miarę naszych zamierzeń, dokupić przyległe tereny, wybudować dalsze pomieszczenia dla szkoły i interesu, wyposażyć szkołę w niezbędne pomoce naukowe, powiększyć personel nauczycielski. Należałoby również umożliwić niezamożnym a zdolnym chłopcom polskim, naukę przez ufundowanie stypendium.

Towarzystwo Przyjaciół Kolegium XX. Marianów w Fawley Court, usiłuje zogniskować wysiłki w tym kierunku oraz pozyskać dla Kolegium przyjaźń społeczeństwa emigracyjnego w świecie. Towarzystwo apeluje **o poparcie w bitwie o duszę młodego pokolenia Polaków na emigracji** i prosi o dołączenie do wspólnej akcji. Członkowie zwyczajni Tow. Przyjaciół Kolegium płacą składkę roczną minimum 6 szyl. Członkowie wspierający płacą składkę roczną minimum 1 funt. Członkiem wspierającym może być równie każda niepodległościowa polska instytucja lub organizacja społeczna innych narodów, uznających potrzebę walki o niepodległość Polski.

Za Zarząd Tow. Przyjaciół Polskiego Kolegium w Fawley Court

(—) **gen. Bronisław Duch**

JÓZEF ŁOBODOWSKI (69)

W STANICY

POWIEŚĆ

— Z powrotem do nafty?

— Na miejscu zobaczymy. Jak się nam nie spodoba, to w czerkieskie lasy zaszyjemy się. Tam bezludzie, puszcza odwieczna, dopiero przed samą wojną dukty zaczęli ciąć. Ale po rewolucji wszystko znowu zarosło. Puszcza potężna, zwierza wszelakiego ile chcesz. Wody znowu krynicznej nie braknie, na każdym kroku albo potok, albo źródło wytryska. Swoboda, bracie, taka, że sam Panem Bogiem się czujesz! Nie ma nad tobą ani cara, ani komisara.

Wójcik dopił herbatę, obtarł usta.

— Ale powiadali, że tam już od dwudziestego roku zieloni siedzą po lasach.

— Zieloni też ludzie. My się zielonych nie boimy. Co z nas... te parę dziurawych portek ściągną? A będą niepokoić, jeszcze głębiej w góry pójdziemy. Ku Abchazji... W tamte strony to nawet bandyci się nie zapuszczają.

— To widzę, że wam sowiecka władza nie w smak?

Alosza spojrzał spode łba. Młodszy brat rzucił na niego spłoszone oczy.

— Mnie każdy w smak, kto żyć pozwala. A tylko na tej ichniej gadaninie to ja się nie znam. „Poniesiemy rewolucję na cały świat" — powiadają. A nam co obce kraje? Każdy niech po swojemu się urządza. Ot, choćby i wy... Też pewnie za swoje ciągniecie. Bo widzi mi się z wymowy, że wy nie rusey... a?

— Ano nie... — uśmiechnął się Wójcik. — My, Polacy. Też, jak i wy, w ojczyste strony przebieramy się na chybcika.

— Do Polski znaczy się... Dale-e-ko ta twoja Polska! A tam co, też rewolucja była?

— Nic nam po rewolucjach. Polski naród do porządku przyzwyczajony. Nie tak, jak w waszej Rassieji. Myśmy pod carem siedzieli, a teraz wybiliśmy się na wolność. Sami sobie będziemy gospodarze.

— Cóż, wasze prawo! Jak popatrzysz dokoła, życie proste się wydaje. Pracuj, innych nie krzywdź, sam krzywdzić się nie pozwól. A jak ci między ludźmi źle, albo za ciasno, to wyrywaj w las albo w góry. Na świecie miejsca dość dla wszystkich. Tylko że się różnych mądrali namnożyło. Tylko nad tym kombinują, jakie by tu nowe chomąto wymyślić i na kark ci założyć. A już najgorsi ci, co po różnych gazetkach wypisują. Takich to bym sam na suchej gałęzi powywieszał.

Wójcik przeciągnął się w ramionach. Wstał.

— No, na nas czas! Bóg zapłać za poczęstunek. A rewolwer to ci chyba zostawię. Chyba kuli mi w plecy nie puścisz?

— A czy to ja zbój? Wyleciałem do was z naganem, bo co to można wiedzieć... Nastka krzyku narobiła, że zbrojni jadą. Tom się i wystraszył.

Już z siodła cieśla wyjął nagan i rzucił go w trawę. Dwaj bracia stali, nie ruszając się.

— Ostańcie z Bogiem! A skręcić wam wypadnie ku zachodowi, bo inaczej w sam ukrop wleziecie.

Alosza pomachał ręką, Nikołka powtórzy gest brata. Dziewczyna uśmiechała się głupkowato. W zachodzącym słońcu rozkudłane włosy połyskiwały czerwono. Gdy już odjechali dość daleko, Staś obrócił się jeszcze raz. Tamci wciąż stali i patrzyli im w ślad. Zerwał się lekki wiatr i wypełnił step szumem wysokich traw.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY DZIEWIĄTY

W CIĄGU nocy okrążyli z dala Staromińską i klucząc, omijając chutory i stanice, zbliżali się ku miastu. Nie spotkali nikogo, choć parokrotnie słyszeli rżenie koni i daleki ludzki gwar. Przez dłuższy czas gwizdały lokomotywy na stacji w Staromińskiej i dochodził łoskot przetaczanych wagonów. Świt był już blisko, gdy Wójcik postanowił podjechać do kolei. Po małej chwili ujrzeli słupy telegraficzne. W świetle księżyca druty lśniły jak smużki rtęci. Popędzili konie.

— Tak miarkuję, że do miasta będzie nie więcej ponad milę. Podjedziemy jeszcze nieco, a jak ujrzymy liman, to już trzeba będzie na piechotę.

Gwiazdy gasły, niebo przejaśniało się, seledynowa mgiełka przesłoniła księżyc. Mgła podnosiła się nad ziemią i step wyglądał tak, jakby go pokryło parujące mleko. Obfite rosy pokryły trawy. Od niewidocznego jeszcze limanu ciągnął słony powiew, ptactwo budziło się w zaroślach i podrywało z kwileniem. Konie chrapały, ale szły chętnie, czując zbliżający się poranek i popas. Wójcik zdarł wędzidłem wierzchowca i osadził go na miejscu. Wskazał dłonią.

— Widzisz, bachcze zaczynają się. Miasto już niedaleko. Tylko że mgła stoi nad morzem, to nie widać. Za małą godzinkę będziesz w domu.

Stali jakiś czas, rozglądając się dokoła.

— Nie daj, Boże, jakiego spotkania! Kiepsko by było, gdybyśmy przy samym brzegu utonęli...

Mgły podnosiły się wyżej i zaczęły rzednąć. Na wschodzie niebo różowiało, drobne pierzaste obłoczki wciągały w siebie złocisty pył, aż czerwona smuga wstała nad widnokręgiem. Z daleka doszło spokojne, miarowe bicie dzwonu. Konie parskały, rzucając łbami. Zroszone czuby burzanów chłostały po udach i czepiały się strzemion.

— Tu konie zostawimy. Szkoda, ale co poradzisz...

Puścili wierzchowce wolno i zeszli na tor. Rosa przemoczyła im spodnie powyżej kolan. Wójcik szedł dużymi krokami, Staś przeskakiwał z pokładu na pokład. Było mu raźnie i prawie wesoło. Zmora ostatnich dni pozostała za nim wraz ze zgliszczami stanicy i śmiercią Demidenki i Kati. Zaraz zobaczy rodziców i siostry. Szurę... To już przeszło półtora roku, odkąd wyszedł z Jejska.

Podniosło się słońce i długie cienie pobiegły przed wędrowcami. Usłyszeli monotonny szum limanu. Był zaledwie o kilkanaście kroków. Szerokie jęzory łagodnych fal rozpłaszczały się na piasku z polerowanego srebra. Czajki z krzykiem zataczały koła, prawie muskając wodę białymi brzuchami. Jarzące powietrze zatarło widnokrąg i liman łączył się z niebem w jedną przestrzeń, drgającą od jaskrawego światła. Jakieś złote iskry zapalały się i gasły w nieco przyćmionej dali.

— Widzisz... Katedralna dzwonnica świeci.

Wójcik zatrzymał się.

— To już nam teraz karabiny niepotrzebne. I niebezpiecznie byłoby zjawiać się w mieście z bronią.

— A co z nimi zrobimy?

— W limanie utopić...

— A nie lepiej zakopać? Zawsze mogą się przydać... Miejsce oznaczyć, a którejś nocy wrócić i zabrać.

— To daj kindżał.

Cieśla sprawnie wyciął kilka szerokich płatków darni u podnóża nasypu.

— Masz chustkę?

Rozciął ją na pół i okręcił wyjęte zamki karabinów. Ułożył je obok i starannie przykrył darnią. Rwał garściami trawę i uzupełniał swoje dzieło. Przyjrzał się zadowolony.

— Ujdzie! A zresztą komu tu przyjdzie do głowy karabinów szukać.

— A jak później miejsce znajdziemy? I to po nocy...

— Trzeba zrobić nacięcie na kolejowym pokładzie. I będziemy liczyć słupy telegraficzne aż do tego zakrętu. Tam gdzie pryzma kamieni. Niesposób pomylić się.

Po pół godzinie zobaczyli stację. Wydawała się pusta i głucha. Do miasta było stąd jeszcze przeszło dwie wiorsty, jeśli iść wygonem na przełaj. Sady przesłaniały widoczność, tak że tylko wieże cerkiewne wznosiły się nad zbitą zielenią.

Na wygonie nie było żywej duszy. Dopiero gdy zbliżali się do pierwszych domów, wyszło naprzeciw stadko krów, popędzane przez bosonogiego pastucha. Przyjrzał się im ciekawie. Kudłaty pies biegł z boku i wesoło poszczekiwał. Weszli w ulicę. Na pierwszym rogu Wójcik przystanął i mocno uścisnął dłoń Stasia.

— No, tośmy, chłopcze, dotarli! Gdyby tu ksiądz katolicki był, to by warto i na mszę dać z wdzięczności, żeśmy się uchowali. Idź do swoich, a ja do znajomków się wproszę. Prześpij się. Po południu przyjdę, twoim rodzicom się pokłonić i o nowiny wypytać. My tam w stanicy byliśmy jak tabaka w rogu, a tu pewnikiem już wiedzą, kiedy do polskiego kraju będzie można powracać. Bądź zdrów! I w razie czego język trzymaj za zębami.

Wybierając boczne ulice i zaułki, Staś biegł ku Taganrogskiej. Miasto już budziło się, pierwsze dymy ukazywały się nad dachami, w podwórkach skrzypiały kołowroty studzienne, rozlegało się ryczenie bydła i naszczekiwanie psów. Skracając drogę, przelazł przez kilka płotów i wreszcie znalazł się na podwórzu swego domu. Poprawił ubranie, przygładził włosy. Z bijącym sercem zbliżył się do drzwi. Przystanął zdziwiony. Były otwarte. Przysłuchał się. Czyjś monotonny głos mówił niezrozumiałe słowa, jakby czytał z książki. Wszedł do sionki, słuchał jeszcze przez chwilę. Ogarnęło go nagłe przerażenie. Nacisnął klamkę od pokoju, z którego dochodził głos.

Najpierw dostrzegł matkę i obydwie siostry, klęczące w nogach łóżka. Na wysoko podciągniętej poduszce zobaczył głowę ojca, o twardych, jakby skamieniałych rysach. Mały krzyżyk w splecionych dłoniach. Siwobrody ormiański ksiądz, którego Staś dobrze znał z widzenia, stał koło wezgłowia i czytał z dużego czarnego modlitewnika.

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY

PUŁKOWNIK Majewski zmarł zaraz po północy, na kilka godzin przed powrotem Stasia. Od jesieni ubiegłego roku zapadał na serce i w ciągu zimy choroba poczyniła tak wielkie postępy, że lekarze nie wróżyli nic dobrego. Po dłuższej przerwie władze bolszewickie znowu zaczęły czepiać się starego pułkownika. Powtarzały się rewizje, nocne wizyty „dla sprawdzenia, czy nie uciekł"... Trzeba było stale leżeć w łóżku i udawać obłożnie chorego. Stan ciągłego naprężenia nerwowego przyspieszył zgon.

Przerywając sobie co chwilę wybuchami płaczu, starsza siostra opowiadała Stasiowi o wydarzeniach ostatnich dni. Ojciec umierał spokojnie, zachowując świadomość do końca, żałował tylko, że już nie zobaczy i nie pożegna się z synem. Wiadomości o kozackim powstaniu i walkach w stanicy Pawłowskiej i Czełbaskiej docierały do miasta chaotycznie i przesadzone. Mówiono, że Kozacy ponieśli całkowitą klęskę i że bolszewicy wymordowali ludność kilku stanic, nie oszczędzając kobiet ani dzieci.

Staś słuchał, pogrążony w bezwolnym odrętwieniu. Nie płakał, nie rozpaczał, jak siostry, siedział wpatrzony w zastygłą twarz zmarłego, który dziwnie wydawał mu się podobny do Demidenki. Przyszła mu do głowy spłoszona myśl, że teraz wszyscy poumierają po kolei i on sam również. Wyszedł, włócząc nogami, i usiadł na przyzbie. Ciemny kształt rzucił mu się z radosnym skowytem do rąk. Rozbój! Wierny pies skakał ku ramionom, naszczekiwał, chwytał zębami za dłoń, wreszcie położył wielki łeb na kolanach i zamarł, wpatrzony w chłopca błyszczącymi ślepiami. Staś przytulił policzek do gorącego pyska i dopiero teraz rozpłakał się żałośnie.

Koło południa zaczęli schodzić się znajomi. Nieboszczyk cieszył się wielkim szacunkiem w sąsiedztwie, a że wieść o jego śmierci już się rozeszła, wszyscy spieszyli do żałobnego domu. Przychodzili starzy mieszczanie, rybacy z pobliskiej dzielnicy portowej, rzemieślnicy i prości robociarze. Zajrzał na krótko ojciec Głafirow, pop z miejscowej parafii.

Staś schował się do ogrodu. Denerwowały go litościwe spojrzenia i współczujące słowa. Przesiedział dobrych kilka godzin, pogrążony w ponurych rozmyślaniach. Wylazł niechętnie z gęstwy akacyj, gdy usłyszał nawoływania siostry. Matka postawiła na stole na chybcika przygotowany posiłek, ale Staś odmówił. Czuł się rozbity, bolała go głowa, gorzka ślina coraz to napływała do ust. Ożywił się nieco, gdy go zapytano, co się z nim działo przed powrotem do miasta. Właśnie opowiadał o pierwszej bitwie, zwycięskiej dla Kozaków, gdy rozległo się pukanie do drzwi. Wszedł Wójcik i przystanął na progu.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków...

Staś zerwał się. Cieśla przyciągnął go, objął ramieniem w pół i pocałował w czoło.

— Mówiłeś już pani matce o mnie?

W krótkich słowach chłopiec opowiedział, jak się poznali i razem uciekli z Czełbaskiej. Wójcik nie chciał siadać, miął czapkę w rękach i przestępował z nogi na nogę.

— Bo ja, proszę pani, zwiedziałem się o nieszczęściu, jakie państwa spotkało, to tak pomyślałem, że może będę na co przydatny. Że to my już ze Stasiem w przyjacielstwo jakby weszli... Może przy pogrzebie pomóc będzie trzeba.

Zmęczonym gestem matka uniosła ręce ku skroniom.

— Pogrzeb... Trzeba pozwolenie w Ispołkomie wyrobić. I na cmentarz pójść, porozmawiać ze stróżem... Bez grubszego kubana się nie obejdzie. I zupełnie nie wiem jak z trumną. Prosiłam znajomych, żeby się dowiedzieli...

— Właśnie — pospiesznie wtrącił Wójcik. — O trumnę teraz trudno, że to warsztaty stoją... Ja na stolarce dobrze się znam, to bym zmajstrował na poczekaniu, jakby pani pozwoliła. Deski i narzędzia przyniosłem... są na podwórcu. A ty mi, Stasiu, pomożesz...

Poszli do drewutni, gdzie było imadło, przytwierdzone do dębowego stołu. W kącie leżały narzędzia ogrodnicze, parę pustych wiader, na ścianie dwa baranie kożuchy. Cieśla przyjrzał się krytycznie stołowi. Rozbój usiadł we drzwiach i patrzył uważnie wilgotnymi ślepiami.

— Narobiłem się tych trumien w stanicy, a nie myślałem, że i tu od trumny przyjdzie zaczynać. A tylko ty się, chłopcze, nie zamartwiaj! Śmierć nikogo nie minie... Choćbyś nie wiem jak się wykręcał, nic nie wykręcisz. Deski zdrowe, równe, wyrychtujemy jak się patrzy. Przytrzymaj no z tej strony, a ja przytnę na kant...

Staś poruszał się jak automat, podawał Wójcikowi potrzebne narzędzia, trzymał deski przy ich dopasowywaniu. Zanim słońce zaszło, cmentarna skrzynka była gotowa.

— Jutro rano wrócę, to się jeszcze krzyż na wieku wymaluje. Nie wiesz, kiedy będziecie chować? Chyba dopiero pojutrze, bo się ze wszystkim wcześniej nie zdąży...

(Ciąg dalszy nastąpi)

RAKUSENA wyborowe **produkty żywnościowe**

Biszkopty śniadankowe
Biszkopty imbirowe
Kruche ciasteczka
Petit Beurre
Ararut (biszkopty)
Makaroniki kokosowe
Biszkopty „Nice"
Biszkopty z kremem
Paluszki czekoladowe
Biszkopty lekkostrawne
Biszkopty kremowe (Bourbon)
Biszkopty mieszane
Biszkopty wodne
Biszkopty chrupkie
Biszkopty cocktailowe
Biszkopty pszenne
„Superfine" (op. rodz.)
„Superfine" (op. pdr.)
Maca wyborowa
Herbatniki z macy
Maca jajeczna
Mączka macowa średnia
Mączka macowa drobna
Mączka do ciastek
Maca krucha
Rosół z kury z kluseczkami
Mandle z jaj
Wermiszel z jajkiem drobny
Wermiszel z jajkiem średni
Kluseczki jajeczne
Łazanki z jajkiem
Surowe kluseczki z jaj
Makaron długi
Spagetti długie
Alfabet z ciasta
Zaciereczki
Zwierzątka z ciasta
Wermiszel drobny
Wermiszel średni
Kluski zwykłe
Łazanki
Surowe Farfale
Łuczki
Perłówka
Muszelki
Makaron krótki
Farfal piecz.
Semolina (drobn. śr. gr.)
Groch (marrowfat)
Groch (żółty łuskany)
Groch (zielony łuskany)
Fasola gruba
Soczewica
Ryż (łuskany)
Ryż (mielony)
Pęcak
Płatki jęczmienne
Mąka kartoflana Farina
Mąka („self-raising")
Mąka zwykła biała
Tapioka
Sago
Mączka kukurydz.
Fasolka francuska
Mieszanka owocowa
Dżemy
Rodzynki (Sult.)
Porzeczki
Rodzynki kalif. bez pestek
Rodzynki drylowane
Proszek kokosowy
Migdały mielone
„Fry-o-lets"
Proszek curry
Korzenie do marynat
Imbir
Korzenie mieszane
Cynamon
Biały pieprz
Sos owocowy
Sos pomidorowy
Ocet słodowy (brun.)
Ocet dystylowany (biały)
Esencja kwaskowa
Sól stołowa
Sól kuchenna
Margaryna „Goldana" (K)
Tłuszcz do gotowania „Goldana" (K)
Olej orzechowy
„Frum" proszek do czyszczenia
„Frum" proszek mydlany
„Frum" mydło kuchenne
Lampki żałobne
Świece białe (zimowe) S 12
Torebki do biszkoptów
Torby do biszkoptów
Torby do sprawunków

Żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych
Chętnie służymy informacjami handlowymi
LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

HURTOWNIA I SKLEP ŻYWNOŚCIOWY

A. J. ROBIŃSKI

ZAOPATRZY CIĘ WE WSZYSTKO CZEGO WYMAGA POLSKA KUCHNIA

Nowy adres hurtowni: 41, HARRINGTON RD., SW. 7.
Sklep detaliczny: 184, HOLLAND PARK AVENUE, W. 11.

Nakładem „Biblioteki Kultury"

MAREK HŁASKO

CMENTARZE — — NASTĘPNY DO RAJU

KSIĄŻKA, KTÓRA NIE MOGŁA UKAZAĆ SIĘ W KRAJU

CENA 15/-

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich i w GRYF PUBLICATIONS LTD., 169-171, Battersea Church Road, Londyn, S. W. 11.

DUKE

SPORTSWEAR SWETERKI
nieb., różowe, złote, białe, czarne

DUK golfowe z ręk.
osiągają w Polsce do 260 zł. za szt.
6 szt. — cło 30 zł. ... ... £ 2.10.0
24 sztuki ... ... £ 8.15.0

DUD z dekoltem bez rękawów
osiąg. do 225 zł. za szt.
6 szt. — cło 20 zł. ... ... £ 2. 5.0
9 szt. — cło 30 zł. ... ... £ 3. 5.0
36 sztuk £12. 0.0

VIT golfowe Vitaknit z ręk.
osiągają do 225 zł. za szt.
6 szt. — cło 30 zł. ... ... £ 2. 5.0
24 sztuki ... ... £ 8. 0.0

PUR kardigany Puritex z ręk.
osiąg. do 400 zł. za szt.
4 szt. — cło 100 zł. ... ... £ 2.10.0

HASKOBA

121, Earls Court Rd., London, S. W. 5.
Telefon: FRE 7888.

CZYTAJ KSIĄŻKĘ POLSKĄ

POŁOŻENIE KOŚCIOŁA W POLSCE

„Osservatore Romano" podało w dwóch kolejnych numerach kwietniowych sprawozdanie z najważniejszych spraw kościelnych w Czechosłowacji, na Węgrzech i w Polsce. Artykuły te pochodzą od rzecznika najwyższych sfer Kościoła. Jeśli chodzi o położenie Kościoła w Polsce autor, podpisany inicjałami „F.A.", pisze:

„Są jeszcze (ze strony komunistów) próby, by wykazać podobieństwo pomiędzy sytuacją Kościoła w Polsce a jego sytuacją na Węgrzech. W tej dziedzinie, której wielu ludzi (na Zachodzie) nie zna zupełnie, lub zna mało, można spekulować na ignorancji. A przecie wypadek Polski jest jasny: wobec sytuacji, nad którą komuniści już nie panowali, odwołano się do sił moralnych katolickich. Aby zaś mogły one działać, wyrzeczono się najbardziej jaskrawych gwałtów nad prawami Kościoła. W Polsce (tak samo jak w Czechach i na Węgrzech) dekret reżymu przyznawał „Urzędowi do spraw religijnych" władzę zniszczenia jurysdykcji wewnętrznej Kościoła i zastąpienia jej dowolną władzą świecką. Kardynał Wyszyński w imieniu episkopatu przeciwstawił temu gwałtowi swoje „non possumus", został aresztowany i internowany, jak dwa lata wcześniej Arcybiskup Groesz.

Różnica jednak polegała na tym, że nie odważono się inscenizować w Warszawie fałszywego procesu. Dziś jakiś dziennik śmiał napisać, jakoby Prymas Polski był pierwszym, który propagował w krajach demokratyczno-ludowych Europy wschodniej zasadę „modus vivendi" z rządami i że to stanowisko Kardynała Wyszyńskiego oszczędziło Polsce niepotrzebnego rozlewu krwi, podczas gdy mentalność tępa i konserwatywna zaogniła sprawy węgierskie. Naprawdę było zgoła inaczej: Kardynał Wyszyński zgodził się na uwolnienie — które mu proponowano parokrotnie — tylko gdy się upewnił, że samowola władz w stosunku do jurysdykcji kościelnej ustanie, że biskupi i księża, niesłusznie skazani i więzieni, zostaną zwolnieni i rehabilitowani i gdy miał pewność ,że będzie mógł objąć rządy swoich diecezyj. Został zwolniony zanim wybuchł w Polsce ogólny ruch powstańczy: na czas, by móc wywrzeć wpływ uspakajający.

W tych warunkach, gdy zwrócono Kościołowi niektóre, choć nie wszystkie jego prawa zasadnicze, Kardynał mógł z czystym, pasterskim sumieniem prosić swych wiernych by wybrali „bohaterstwo życia", nie zaś bohaterstwo rozpaczliwej walki zbrojnej, któraby pogrążyła kraj raz jeszcze w żałobę i ruinę. Więc choć warunki istnienia Kościoła w Polsce nie mogą uchodzić za ustalone, nie można ich równać z warunkami węgierskimi. Porównanie jest dowolne i tendencyjne.

Przytoczony ustęp o Polsce jest konkluzją całej ekspozycji o sprawach Kościoła w Europie wschodniej. Nie ulega wątpliwości, że decydujące czynniki Watykanu chciały w ten sposób przerwać, gwałtownie szerzoną we Włoszech w celach wyborczych, propagandę jakoby obecnie już nie było prześladowania Kościoła w demokracjach ludowych. Szczególnie usilnie propaganda sowiecka stara się tłumaczyć, że w Polsce panuje zupełna swoboda Kościoła.

Dodać trzeba, że niektóre ośrodki propagandy prasowej w krajach anglosaskich równie usilnie szerzą ostatnio wiadomość, jakoby Prymas Polski był stronnikiem porozumienia Kościoła z komunizmem, jakoby sam zawarł „konkordat" z reżymem Gomułki itd. Echa tej propagandy, szerzonej poufnie, doszły do Stolicy Apostolskiej; cytowany przez nas końcowy ustęp artykułu „F.A." jest wyraźnie pisany w obronie Prymasa Polski, którego przyjaciele komunistów chcąc oskarżyć o sprzyjanie komunizmowi.

W cieniu cisów zdobywają chłopcy z Fawley Court wiedzę o Polsce

Zanim zaproszeni goście wzięli udział w wieczornicy trzeciomajowej w Fawley Court, w czasie której popisywać się miała młodzież gimnazjum prowadzonego przez Ojców Marianów — musieli najpierw złożyć tradycyjną wizytę małemu „Rapperswilowi" czyli salonowi, w którym O. Superior Jarzembowski z zacięciem i pasją zbiera od lat polonica, a więc stare sztychy historyczne i rzadkie wydawnictwa, znajdujące się w rękach obcych antykwariuszy czy osób prywatnych. Zbiory te zwiększają się z każdym rokiem. W porównaniu z rokiem ubiegłym, gdy oglądałem je po raz ostatni, wzrosły o szereg niezmiernie wartościowych i interesujących druków. Nie podejmuję się wyliczyć tytułów, bo zajęłoby to wiele miejsca. Ktokolwiek jednak wpadnie, chociażby na chwilę, do Fawley Court niech nie omieszka zajść do „Rapperswilu" i przyjrzeć się statutom Łaskiego z 1506 r., czy też ostatniemu nabytkowi z Rzymu, mianowicie oryginalnemu Callimachowi z XVI wieku. Jest także „Historia Polonica" z 1615 r., której autorem jest nie kto inny jak sam Joannis Długossi. I jedyny obraz Matejki w Anglii „Topienie branki". Już nie mówiąc o różnych pierwszych wydawnictwach Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego czy Norwida. Wymieniłem tylko drobną cząstkę zbiorów, które stanowią już dziś nieocenioną i niemal jedyną tego rodzaju zbiornicę polskich pamiątek narodowych w Anglii.

Pod koniec maja odbędzie się specjalna wystawa polsko-angielska arcydzieł literatury polskiej i angielskiej w języku polskim i angielskim. Że Szekspir i Conrad zajmą w tej wystawie najwięcej miejsca — to rzecz oczywista.

Zwiedziwszy wystawę wzięliśmy udział w wspomnianej na wstępie wieczornicy trzeciomajowej. W auli zgromadziło się około 70 chłopców. Honorowym gościem wieczornicy był O. Generał Stanisław Skutans, z pochodzenia Łotysz (mówiący zresztą świetnie po polsku), który przybył właśnie na wizytację z Rzymu.

Po wprowadzeniu na salę sztandaru gimnazjalnego, odśpiewano zbiorowo „Bogurodzica". Wieczornicę zagaił **Ojciec Br. Jakimowicz**. „Ave Maria" wykonał na fortepianie **M. Kaziewicz**, uczeń kl. IV. Z kolei **A. Quirini**, uczeń kl. I zadeklamował wiersz „Do Matki Boskiej Walecznej" K. Iłłakowiczówny. Pod dyrekcją **Z. Gedla** chór gimnazjalny wykonał kilka pieśni (Święta miłości kochanej Ojczyzny do słów Krasickiego — dawny hymn szkół za czasów Komisji Edukacyjnej, Słowiczku mój — do słów Mickiewicza i Polonez Krupińskiego). Doskonale opracowane przemówienie n.t. 3 Maja wygłosił **E. Jabłoński** z kl. IV (przyjechał na naukę z Niemiec).

Po referacie deklamowali jeszcze **M. Kulik** i **K. Jastrzębski**. Serdecznymi oklaskami podziękowano 12-letniemu **Józkowi Tarasiukowi** za wykonanie na fortepianie własnych ciekawych kompozycji. Ta wokalna część uroczystości zakończyła się odśpiewaniem hymnu narodowego.

Z kolei w westibulu gimnazjum odbyła się wzruszająca uroczystość **odsłonięcia portretu śp. Romka Strzałkowskiego**. Postać jego i bohaterską śmierć tego 13-letniego chłopca w czasie wypadków poznańskich w czerwcu 1956 roku przypomniał O. Jarzembowski. Opieka nad tym portretem powierzona została jednemu z uczniów gimnazjum, Romkowi Borowiczowi, mającemu przypadkowo to samo imię i ten sam wiek, co Romek Strzałkowski.

W imieniu gości i prasy złożył podziękowanie gospodarzom red. P. Hęciak.

Na zakończenie kilka notatek z Fawley Court: **przed 7 tygodniami** wizytował gimnazjum delegat angielskiego ministerstwa oświaty. Delegat, zapoznawszy się z pracami szkoły, podkreślił jej wysoki poziom. — **Dnia 25 maja** (Zielone Świątki), odbędzie się w Fawley Court, w 100-lecie Lourdes, ślubowanie niewiast polskich u stóp wędrownego obrazu Matki Boskiej Kozielskiej. — **Wielkim zmartwieniem** OO. Marianów są wspaniałe cisy w olbrzymim parku. Jak się okazuje cisy te, liczące sobie dobrze kilkadziesiąt lat, schną. Chorobą tych rzadkich drzew zająć się mają specjaliści. — **W parku** postawiona będzie wkrótce grota Matki Boskiej z Lourdes. Ofiarodawca groty już się znalazł. Grota stać będzie w głębi parku na tle ogromnych drzew. — **Opiekę** nad młodszymi chłopcami przejęła niedawno **p. Felicja Wasiłowska** z Polski, siostrzenica Marii Konopnickiej. (p. h.)

WALKA ROZUMU Z OPINIĄ

(Dokończenie ze str. 1)

została, wedle oficjalnego wyrażenia, odroczona, w przeddzień przyjazdu. Podobno Tito doszedł do wniosku, że pomylił się w ocenie intencji Chruszczowa. Wyszedł on z założenia, że zmiany w polityce sowieckiej po śmierci Stalina są istotne i miał nadzieję, że polemika ideologiczna zamilknie po pewnym czasie, jak to bywało w przeszłości. Ataki sowieckie na „herezję" Tity jednak nie słabną i stosunki Jugosławii z blokiem sowieckim sa dziś prawie takie same jak w 1948 roku po wypowiedzeniu przez Titę posłuszeństwa Stalinowi.

Walka ideologiczna, rozpoczęta przez Chruszczowa przeciw Ticie i poparta groźbą wstrzymania pomocy gospodarczej, jest niewątpliwie częścią ogólnego planu akcji Kremla, zmierzającej do ponownego zaciśnięcia obroży na krajach ujarzmionych. Akcja ta jest powodowana częściowo obawami przed szerzeniem się tak zwanego rewizjonizmu w szeregach komunistycznych, a częściowo jest odpowiedzią na żądania Eisenhowera, by sprawy Europy Wschodniej zostały poddane dyskusji na konferencji „na szczycie".

W swej kłopotliwej sytuacji Tito znalazł sprzymierzeńca, bardzo cennego pod względem ideologicznym i politycznym. Mamy na myśli p. Nehru, który, przemawiając na temat działalności komunistów w Indiach, potępił sowiecką politykę w stosunku do Jugosławii. Ponieważ Nehru jest duchowym przywódcą krajów „niezaangażowanych" i żywym symbolem neutralizmu w stosunku do zatargu między dwoma blokami, zatem jego moralne poparcie dla Jugosławii nie może być łatwo wytłumaczone przez propagandę komunistyczną jako dowód zaprzedania się Tity zachodniemu kapitalizmowi.

Jakkolwiek jednak to moralne poparcie jest cenne pod względem propagandowym, nie zastąpi ono realii gospodarczych i wojskowych. Przez kilka ostatnich lat Jugosławia potrafiła dostawać pomoc gospodarczą i od Ameryki i od Rosji. Zrzekła się ona niedawno amerykańskiej pomocy zbrojeniowej, antycypując prawdopodobne cofnięcie tej pomocy przez rząd amerykański, niezadowolony ze zbliżenia się Jugosławii do Rosji w dziedzinie polityki międzynarodowej. Trudno przewidzieć, co przyniesie w tej sprawie przyszłość. Na razie faktem jest, że Chruszczow wyprowadził Titę w pole. *S. K.*

CZTERDZIESTOLECIE 12 PUŁKU UŁANÓW PODOLSKICH

Dwudniowa uroczystość czterdziestolecia 12 pułku ułanów podolskich, na którą przybyli generałowie Wł. Anders, T. Bór-Komorowski, B. Duch, Z. Podchorski, K. Rudnicki, oraz delegaci zaprzyjaźnionych kół pułków kawalerii, rozpoczęła się wspólnym obiadem w lokalu Klubu Samopomocy Marynarki Wojennej w Londynie w dniu 11 maja br.

W swym przemówieniu prezes Koła mjr. Z. Nadratowski wspomniał między innymi, że nie zaginęła wśród Podolaków wiara w odtworzenie pułku, gdy nadejdą szczęśliwsze dni dla Polski. Generał Anders podkreślając zasługi pułku w dwóch wojnach i w wielu kampaniach, stwierdził, iż sztandar jego jest jednym z pierwszych, który przyozdobić powinien Krzyż Virtuti Militari.

W niedzielę 12 maja odbyło się nabożeństwo w Hospicjum św. Stanisława przed ołtarzem polowym pułku. Odprawił je ks. mgr. K. Krzyżanowski. Ołtarz, który przechowywany był dotychczas w Kanadzie pozostanie obecnie na stałe w kaplicy Hospicjum.

Po nabożeństwie odbyło się uroczyste przeniesienie sztandaru pułkowego do Instytutu Historycznego im. Gen. Sikorskiego, gdzie generał Marian Kukiel odebrał go z rąk zastępcy dowódcy pułku, majora M. Mińkowskiego, w obecności generalicji, delegatów, gości i przyjaciół. Gen. Kukiel przemówił w serdecznych słowach do zebranych, oddając hołd poległym Podolakom. Liczba poległych sięga pięciuset.

Zebranie organizacyjne zakończyło to wyjątkowo uroczyste święto 12 pułku ułanów podolskich.

KRONIKA TYGODNIA

7 maja

Królowa Elżbieta powitała w porcie londyńskim księżniczkę Małgorzatę, która wizytowała różne wyspy Zachodnich Indyj i Morzu Karaibskim.

Pod zarzutem szpiegostwa aresztowany został w Kopenhadze duński radca handlowy w Bonn.

Lotnictwo brytyjskie ostrzeliwało pozycje Arabów, na pograniczu Jemenu i Protektoratu Aden.

W Kopenhadze zakończyła się konferencja 15 państw NATO.

Liczba bezrobotnych w Anglii wynosiła w kwietniu 444.000 osób, co oznacza wzrost o 11 tys. w ciągu ostatniego miesiąca.

W styczniu 1959 roku przeprowadzony zostanie w Rosji Sow. po raz pierwszy od 20 lat spis ludności.

8 maja

Obradujący w Atenach Cyprioci grecy, wyrazili chęć współpracy z gubernatorem Cypru Sir Hugh Foot w rozwiązywaniu tzw. problemu cypryjskiego.

Rosja Sow. odrzuciła zaproszenie rządu amerykańskiego, by uczeni i przedstawiciele prasy sowieckiej wzięli udział w doświadczalnym wybuchu atomowym.

W wyborach do rad miejskich socjaliści zyskali 295 mandatów zdobywając władzę w 13 miastach brytyjskich, konserwatyści stracili 292 mandaty.

B. amerykański sekretarz stanu Acheson, wypowiedział się przeciwko konferencji „na szczycie".

Amerykański sekretarz stanu Dulles przemawiając w Berlinie zachodnim, potwierdził gwarancje udzielone miastu przez mocarstwa zachodnie i dodał, że nie można wierzyć Rosjanom, by dotrzymali układów.

B. premier Pleven zrezygnował z misji utworzenia nowego rządu francuskiego.

9 maja

Gomułka przybył z Cyrankiewiczem z 3-dniową wizytą do Budapesztu, witany przez sekretarza partii Kadara i premiera Munnicha.

W moskiewskiej „Prawdzie" ukazał się artykuł ostro atakujący politykę marszałka Tity i zapowiadający koniec pomocy gospodarczej ze strony Rosji Sowieckiej dla Jugosławii.

W Lahore zamordowany został b. premier zachodniego Pakistanu dr Khan Sahib. Mordercą jest b. urzędnik urzędu podatkowego, zwolniony przed dwoma laty z pracy.

W wyniku 23 spotkań rozgrywanych w Moskwie między Rosjanami Botwinikiem a Smysłowem, szachowym mistrzem świata został ponownie Botwinik. Ogólny wynik 12 i pół na 10 i pół.

W katastrofie kolejowej w Brazylii, zginęło 122 osób a 315 odniosło rany.

Sąd szwajcarski skazał na 2 i pół roku więzienia b. inspektora policji, za współpracę z wywiadem francuskim.

Amerykanie zwolnili ostatnich 4 niemieckich zbrodniarzy wojennych, odsiadujących kary w więzieniu w Landsberg w Niemczech zachodnich.

B. min. Pflimlin podjął się misji utworzenia nowego rządu francuskiego.

10 maja

Organ sowieckiej partii komunistycznej „Prawda" podaje, że Chruszczow zamierza w USA, W. Brytanii i w Niemczech zachodnich zakupić sprzęt na rozbudowę sowieckiego przemysłu chemicznego.

Chiny komunistyczne zerwały stosunki handlowe z Japonią na tle incydentu w Nagasaki, w czasie którego „znieważona" została rzekomo flaga chińska.

Przemawiając w Budapeszcie do 4 tys. członków węgierskiej partii komunistycznej Gomułka powiedział, że słuszna była decyzja Rosji Sow. w październiku 1956 roku, gdy wojska sowieckie przyczyniły się do złamania powstania. Rosja Sow. działała, mówił Gomułka, w „interesie węgierskiego ludu, pokoju i wszystkich państw socjalistycznych".

Kanclerz austriacki Raab, udając się z wizytą do Waszyngtonu a następnie do Moskwy, zamierza przedłożyć projekt utworzenia stałej komisji 4 mocarstw dla Niemiec, z zadaniem przygotowania zjednoczenia Niemiec.

11 maja

Marszałek Woroszyłow odwołał swoją wizytę do Jugosławii.

Stwierdzenie Gomułki w czasie wizyty w Budapeszcie, iż Rosja Sow. słusznie interweniowała, by zdławić powstanie przeciwko reżymowi komunistycznemu, wywołało powszechne rozgoryczenie wśród znacznej większości społeczeństwa węgierskiego.

Już 3-ci dzień trwają w m. Tripoli (Liban) rozruchy, którym przewodzą komuniści. Spalono bibliotekę amerykańskiego Biura Informacyjnego. W rozruchach straciło życie 16 osób.

Stany Zjedn. dokonały nowego doświadczalnego wybuchu bomby atomowej na atolu Bikini.

W Londynie trwają gorączkowe rozmowy między rządem a przedstawicielami związków kolejarzy w celu zażegnania strajku.

Jutro nastąpi otwarcie nowego parlamentu kanadyjskiego.

Państewko arabskie Kuwait na półwyspie arabskim zamierza przystąpić do federacji iracko-jordańskiej.

12 maja

Trwające od kilku dni rozruchy w mieście Tripoli przeniosły się do stolicy Libanu, Bejrutu. Demonstranci przerwali rurociąg naftowy.

W Bejrucie aresztowany został konsul belgijski za przemyt broni.

W wyborach parlamentarnych w Grecji zwyciężyła Unia Narodowo-Radykalna premiera Karamanisa. Znaczne sukcesy odniosły grupy prokomunistyczne.

Ambasadorzy brytyjscy w Turcji i Atenach wezwani zostali do Londynu na rozmowy w sprawie Cypru.

Jutro przybywa do Londynu prezydent Włoch Gronchi z oficjalną wizytą.

Premier Iraku oświadczył, iż jest rzeczą niemożliwą zachowanie neutralności na Środkowym Wschodzie, gdy się nie ma sił na jej utrzymanie.

Król Mohammed przyjął przysięgę od nowego rządu marokańskiego.

Permier Pflimlin przedstawi dziś w Zgromadzeniu Narodowym swój nowy rząd.

13 maja

W Algerii powstał 12-osobowy „Komitet Ocalenia Publicznego", złożony w połowie z wyższych wojskowych. Przewodzi mu gen. Massu, wybitny dowódca wojsk spadochronowych, ostatnio szef okręgu wojskowego Algeru. Komitet wysłał depesze do prezydenta Coty i gen. de Gaulle, wzywając do utworzenia „Rządu Ocalenia Narodowego" we Francji.

Pod Łukiem Tryumfalnym w Paryżu odbyły się gwałtowne demonstracje jako protest, przeciwko rozstrzelaniu 3-ch żołnierzy francuskich przez powstańców algerskich. Gwardia Republikańska rozpędzała pochód, formujący się na trasie wiodącej do gmachu Zgromadzenia Narodowego.

Rząd Stanów Zjedn. wysłał odziały spadochronowe i „marines" w sile 1.000 ludzi, do baz na Morzu Karaibskim. Jest to odpowiedź na zorganizowane przez elementy komunistyczne wrogie demonstracje, z jakimi wiceprezydent Nixon spotkał się w stolicy Wenezueli, Caracas.

W Libanie trwają starcia policji i wojska z licznymi grupami demonstrantów, zaopatrywanymi w broń przez agentów „Zjednoczonej Republiki Arabskiej". Prezydent Libanu Chamoun, zapowiedział wniesienie skargi przeciwko Syrii i Egiptowi do Rady Bezpieczeństwa ONZ. Przyjął też ambasadorów W. Brytanii, Francji i Stanów Zjedn., które to państwa uważa za gwarantów niepodległości Libanu i jego instytucji demokratycznych. Rząd libański stracił rzekomo kontrolę nad płn.-wschodnią częścią kraju.

W parlamencie francuskim, przedstawiciel chrześcijańskich demokratów Pflimlin, otrzymał dla swego rządu inwestyturę znaczną większością głosów, przy wstrzymaniu się komunistów od głosowania. Nowy premier zapowiedział zwiększenie wysiłku w kierunku pacyfikacji Algerii, a potem dopiero rokowania o przyznanie nowych praw jej ludności.

Bryt. Komisja Transportu zaproponowała trzem związkom zawodowym kolejarzy podwyżkę o 3 proc. począwszy od 30 czerwca br. Londyński oddział N.U.R. wezwał centralę związków do odrzucenia tej propozycji i ogłoszenia strajku.

Prezydent Gronchi, przyjmowany był przez Królowę uroczystym bankietem w Buckingham Palace. Na toast królowej Elżbiety wzniesiony za pomyślność republiki włoskiej, prezydent odpowiedział dłuższym przemówieniem w języku włoskim.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 60 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 7.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). **Zamówienia i należności przyjmują:** W W. BRYTANII: „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 200, kwartalnie 600, rocznie 2400; „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ille, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Małecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen(L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/I. — W NORWEGII: koron, mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński. Lisboa Central Caixa Postal Nr. 119. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10 ,rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów, kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polachhi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE: Cena egz. 7.50 peso, pren. kwart. 97.50 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca", Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. $4.00, rocznie $8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Społem", 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A rocznie £3.10.0A, — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave, W. ap. 15. Montreal, Que. rocznie — $8.00; W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie — 15/-, rocznie — 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publiąation Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — $2.10, półroczna — $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf", W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa" J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez łam £1.5.0.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11, Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W. C. 2. lub Odra Press Ltd., 3, Beaufort Gdns., London S. W. 3.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orła Białego": 31a Dean Road, London, N. W. 2.
Telefon: WILlesden 6920.
Adres Administracji: „Gryf"-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.

Published by „GRYF-Publications Ltd." (Tel. BATtersea 1445) Printed by „Gryf Printers (H. C.) Ltd.", 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11. Registered at the G. P. O. as a newspaper.